



(B) W lipcowym, świątecznym numerze „Głosu” zapowiadaliśmy rozpoczęcie publikacji tego cyklu. Zamieściliśmy wówczas jeden z odcinków wspomnień mgr Jana Chomy popularnego MAĆKA, w którym snuł on refleksje o pierwszym „zadmuchaniu” wielkiego pieca hutny. W kilku kolejnych wydaniach przedstawimy wspomnienia człowieka związanego z hutą od niejako „prapoczątków” jej powstania. Sądzimy, że ta cała opowieść zaciekawi młodszych stażem zaś starszym przypomni wiele faktów wydarzeń zatartych w pamięci.

Za jedenaście miesięcy kombinat obchodzi będzie trzydziestolecie pierwszego spustu surówki. Przygotowany tekst to (nie jedyna w „Głosie”) forma przypomnienia tego okresu.

ZESPÓŁ INTERWENCYJNY JUŻ PRACUJE!

W poprzednim numerze „Głosu Nowej Huty” zamieściliśmy informację o powołaniu, z inicjatywy Komitetu Fabrycznego PZPR, zespołu interwencyjnego (na bazie komisji skarg i zażaleń), który zajmował się będzie i interweniował w doraźnych ludzkich sprawach: krzywd, nieprzezwyczajania prawa, czy norm społecznych itp.

Zgodnie z przyjętym kalendarzem posiedzeń i zapowiedzią, w dniu 24 sierpnia odbyło się pierwsze takie posiedzenie. Wzięli w nim udział I sekretarz KF — K. Miniur, przewodniczący Komisji Skarg — tow. J. Koprowski, przewodniczący Komisji Kontroli Partyjnej KF — tow. J. Muniak oraz L. Świdzinek.

Jak trafna to była inicjatywa, odpowiadająca potrzebom i wychodząca naprzeciw oczekiwaniom pracowników HiL jest fakt, iż w trakcie pierwszego posiedzenia przyjęto 11 osób. Zgłosili się z różnorodnymi sprawami: m. in. placowymi, mieszkaniowymi, budownictwa domków jednorodzinnych, rentowymi itp.

Następne przyjęcie w Zespole Interwencyjnym w przyszłą środę, godz. 14—16, sala 110, bud. „S”.

Żeby tylko było ciepło

Jak samopoczucie trzydziestolatka?

HENRYKA ROSIEK

Obecność jego zauważamy dopiero w okresie jesienno-zimowych chłódów i mrozów. Wówczas urywają się telefony z interwencjami, żalami, prośbami i groźbami. Bo nic tak nie obniża dobrych manier i nie studzi rodzinnego ogniska, jak zimny kaloryfer i nieprzyjemny chłód w mieszkaniu. Pretensje i interwencje kierujemy wówczas do różnych urzędów i instytucji, lecz także do głównego dysponenta ciepła — Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. Nasz MPEC ogrzewa w sumie 600

tysięcy mieszkań Krakowa i Skawiny. Dysponuje 500 kilometrami sieci grzewczej, zasilanych przez Elektrociepłownię w Łęgu, Kombinatu HiL i 264 kotłownie lokalne. Te główne źródła ciepła wspomagają jeszcze Krakowskie Zakłady Sodowe i elektrociepłownia w Skawinie. To rozległe gospodarstwo zatrudnia przeciętnie 1200 pracowników, a w sezonie grzewczym około 1800.

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej kończy w tym roku 30 (CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Basen w Rabie Niżnej — otwarty!

IERZY NAGAWIECKI

Ostatnia wizyta na budowie basenu kąpielowego w ośrodku wczasowym „Energetyk” w Rabie Niżnej i ostatni meldunek: najważniejsza informacja — basen jest napełniony wodą, część socjalna, zaplecze gotowe na przyjęcie pierwszych chętnych zażywania kąpeli. Budowlani dotrzymali umowy. W Rabie kąpiel się jeszcze tego lata!

W piątek 26 sierpnia dyrektor naczelny Kombinatu Metalurgicznego HiL, dr inż. Eugeniusz Pustówka dokona oficjalnego otwarcia obiektu. Podczas tej uroczystości będzie okazją podziękować tym, których trud zaowocował tak pięknym basenem. Uroczystości mają jednak to do siebie, że trwają krótko, trud podjęty przez pracowników pionu głównego energetyka trwał ponad dwa lata. Z górą 25 miesięcy zmagani z kłopotami różnego rodzaju, od technologicznych po zwykłe, ludzkie. Teraz jednak, ci główni autorzy prac, robotnicy z Wydziału Wodnego, instalacji co, transportu, stolarze, malarze mają powody do dumy.

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 34 (1374) 26 VIII 1983 r. Cena 5 zł

Z posiedzenia egzekutywy Komitetu Dzielnicowego PZPR

REMONTOWY SKANDAL

Już w najbliższy czwartek — 1 września. Pierwszy dzień nowego roku szkolnego. Tysiące dzieci i młodzieży naszej dzielnicy rozpocznie naukę. Powiedzmy od razu — w różnych warunkach. Gdy w jednych budynkach szkolnych panować będzie wzorowy porządek, w innych nadal trwać będą remontowe prace — uciążliwe w prowadzeniu pracy dydaktycznej, stwarzające nerwową atmosferę pośpiechu i bałaganu. Sprawy remontów szkół, przedszkoli, stołówek, sal gimnastycznych, internatów były więc głównym tematem środowowego posiedzenia egzekutywy Komitetu Dzielnicowego PZPR.

Aktualną sytuację remontową przedstawił dyrektor Dzielnicowego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół — Stanisław Rajski. Co z niej wynika? Remontem bieżącym objęto sześć szkół. Trzy budynki szkolne już wyremontowano, czwarty kończy się, natomiast we wrześniu grupa remontowo-budowlana rozpocznie prace w szkole podstawowej nr 103, a następnie w szkole nr 83. Wszystko to jest zgodne z wcześniej ustalonym harmonogramem. W bieżącym roku objęto również remontami 7 przedszkoli. Przedszkola nr 97 jeszcze nie rozpoczęto zgodnie z planem, ale z problemami dla dzieci i nauczycieli,

a wszystko rozbija się o potencjał remontowy. Potencjał remontowy jest piętą Achillesową nie tylko w naszej dzielnicy, ale że dotyczy to placówek nauczania zajęto się nim szczególnie.

W trudnej sytuacji są przede wszystkim Szkoła Podstawowa nr 104 w os. Wysokim i Szkoła Podstawowa nr 115 w os. Jagiellońskim. Obydwie te szkoły przeżywają dramat, bo remonty w nich mają zakres kapitalny. Stąd też trwały będą jeszcze przynajmniej do końca przyszłych wakacji. Obecnie rozstrzygnięto dylemat — czy szkoły przetrwają zimę! Po burzliwej dyskusji, zobowiązaniach i deklaracjach — (CIĄG DALSZY NA STR. 2)



● **24 SIERPNI** zakończył się remont kapitalny baterii koksowniczej nr 3. Rozpoczęto nagrzewanie masywu ceramicznego baterii. Nadzór techniczny nad tym skomplikowanym procesem sprawują specjaliści Zakładu Techniki Ciepłej Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla.

Generalnym wykonawcą remontu był KOKSOREM, rozruch prowadzą pracownicy ZK. Pierwszy koks z odnowionej baterii oczekiwany jest w połowie listopada.

● **JAK INFORMUJE** Główny Energetyk — 21 sierpnia nastąpiło uszkodzenie węzła nośnego wyrotnicy wagonowej węgla w Siłowni. Dzięki sprawniej pracy służb remontowych HiL oraz służb utrzymania ruchu w ZE awarię usunięto w ciągu 50 godzin.

Także w Siłowni 24 sierpnia zakończono remont kotła nr 7 przeprowadzonego w ramach corocznej kampanii remontowej. Do końca roku powinny być jeszcze wyremontowane cztery kotły.

● **WYPADKÓW** zanotował w ubiegłym tygodniu dział BHP kombinatu. Najpoważniejszemu uległ brygadzysta z Zakładu Remontowego, który obsługując zwijarkę do produkcji drutu spawalniczego doznał uszkodzenia palców lewej dłoni. O dużym natomiast szczęściu może mówić 19 letni pracownik ZK. Gdy, w 6 dniu swej pracy w koksowni, malował tzw. kominiki na dachu magazynu części zamiennej załamał się epod nim eternit zadawszy i malarz wpadł do środka budynku. Rezultatem upadku z ponad 4 metrowej wysokości było jednak jedynie stłuczenie barku i ramienia.

W ciągu pierwszych 7 miesięcy br. udział nieszczęśliwych wypadków, którym ulegli pracownicy o stażu w HiL krótszym niż rok w ogólnej liczbie wypadków wynosi ok. 15 proc., podczas gdy pracownicy ci stanowią tylko 5 proc. załogi kombinatu. Specjaliści BHP zwracają też uwagę na fakt, że bardzo często ostatnio przyczyną wypadków jest zwykła ludzka nieostrożność.

● **RADA PRACOWNICZA** ukonstytuowała się w PRW Budostal-7 z początkiem lipca. Wśród 15 członków Rady jest 8 robotników 4 mistrzów i 3 innych pracowników umysłowych. Przewodniczącym Rady Pracowniczej przedsiębiorstwa wybrano mgr inż. Zygmunta Waszaka, głównego specjalistę ds. przygotowania produkcji, zastępcami — Stanisława Wiatra, blacharza i Tadeusza Jurkowskiego, mistrza w oddziale Katowice. Sekretarzem został Leon Jedlikowski, kierownik działu socjalno-administracyjnego.

● **KRZYŻE ZASŁUGI** otrzymało ośmiu pracowników PRI Budostal-5; siedmiu — srebrny i jeden brązowy. Krzyże zostały przyznane długoletnim pracownikom i najbardziej zasłużonym dla przedsiębiorstwa. Odznaczenia będą wręczone w dniu budowlanych.

● **WSZYSTKIM** pracownikom PRI Budostal-5, od 1 sierpnia zwiększono premię o 10 proc. Możliwe to było dzięki dobrej pracy i dobrym wynikom ekonomicznym za siedem miesięcy roku bieżącego.

● **POGOTOWIE RATUNKOWE** HiL w ubiegłym tygodniu (od 15 do 21 sierpnia) udzieliło 324 ambulatoryjne porady, z tego odnotowano 155 urazów. Interweniowano w 8 wypadkach i 9 zachorowaniach. W sumie zanotowano 154 przewozy.

● **REALIZUJA** zadania planowe stalownicy. W ciągu tygodnia wyprodukowali ponad plan — 6 tys. ton stali. Było to możliwe, jak mówią, dzięki dobrej pracy wielkich pieców. Za 24 dni sierpnia nadwyżka produkcji wynosi 23 tys. 500 ton stali.

ustalono, że przetrwanie zapewni im przekazanie sieci centralnego ogrzewania na 15 października. Jest to termin ostateczny. Obecna na zebraniu, dyrektorka szkoły 104 zauważyła, że na razie przy c.o. krząta się jeden robotnik i robi co może — czyli kuje...

Nie ma szczęścia kompleks budynków szkolnych w osiedlu Dywizjonu 303, począwszy od dokumentacji. Projekt był typowy warszawski, dokonano jego adaptacji w Krakowie i w trakcie realizacji ukazały się nie wybaczalne błędy w wentylacji. Przedłuża to robotę. Dyrektor naczelny KBM — generalny wykonawca „uparł” się jednak, że musi być dokumentacja właściwa. Tymczasem dzieci w tym rejonie przybywa, osiedla się rozrastają. Podczas gdy w bieżącym roku

to termin — 31 sierpnia br. Dzisiaj deklaracja podobnie jak poprzednie bez pokrycia. 900 młodzieży kolejny rok szkolny rozpoczyna bez stołówki. Znowu wszystko rozbija się o potencjał! To prawie magiczne słowo, które na tychmiast wywołuje wypieki na twarzach członków egzekutywy i zaproszonych gości.

Przy remoncie stołówki pracuje 7 osób. Jak się trudzą mówił naoczny świadek — do pracy przychodzi około godziny 8, o godzinie 12 śpią, a o godzinie 14 nie ma już nikogo. Brak nadzoru. Przy takiej wydajności pracy wszelkie terminy stają się nierealne. Podobnie rzecz się ma w internacie Zespołu Szkół Mechanicznych. Remont trwa piąty rok. W kuluarach zwierzo no mi się, że trzeba już remontować to, co na początku naprawiono. Tym-

REMONTOWY SKANDAL

szkolnym uczęszcza do tej szkoły 1500 dzieci, w przyszłym będzie 2500 i trzeba pilnie przystąpić do wznoszenia drugiej części szkolnego kompleksu. Na dziś ustalono: na przełomie września-października gotowa będzie część zwana socjalną, a salę gimnastyczną otrzyma działka pod koniec listopada br.

Na podstawie dotychczasowych faktów mamy obraz zrzecznej i niezrzecznej żonglerki remontowej i budowlanej, wszystko jeszcze w granicach przyzwoitości. Natomiast to, co dotyczy remontu stołówki w Zespole Szkół Gastronomicznych i internatu Zespołu Szkół Mechanicznych, można określić mianem skandalu.

Otóż stołówkę remontuje się czwarty rok, a internat piąty rok. Tym dzielnym wykonawcą, który przed dzielnymi władzami lawiruje jak może, jest Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Nowa Huta, do niedawna znane jako MPRB-5. Ostatni, któryś z rzędu termin oddania stołówki, był ustalony na naradzie w dniu 8 lipca. Było wiadomo, że był to termin fikcyjny, a

czasem w tym roku odrzucono 260 podań o przyjęcie, gdyż byli to kandydaci z terenu, którym trzeba by zapewnić miejsce w internacie. To dotyczy młodzieży. Drugi czynnik ekonomiczny, wygląda następująco — gdy pierwotnie remont obliczony był na 4 mln 800 tysięcy złotych, obecnie koszty jego przekroczą 11 milionów złotych.

Naoczny świadek, budowlany, znowu twierdzi, że przy uczciwej pracy czterech pracowników, jest w stanie wykonać pozostałe prace w przeciągu miesiąca. Natomiast dyrektorka PRB koniec tego roku uważała niemalże za wyczyn na poziomie ekwilibrystyki cyrkowej.

Te wszystkie żale, przetargi, tłumaczenia wysłuchała egzekutywa KD, a I sekretarz Zdzisław Kosiński podsumowując dyskusję podkreślił stanowczo, że koniec bieżącego roku jest terminem nieodwołalnym. Stołówka i internat muszą być do tego czasu ostatecznie wyremontowane i zgodnie z przeznaczeniem przekazane na usługi młodzieży.

HENRYKA ROSIEK



JAK UZYSKAĆ STAŻ ZWIĄZKOWY?

Przychylając się do postulatów pracowników KM HiL informujemy załogę kombinatu, że 24.08.83 r. Zarząd NSZZ Pracowników KM HiL, podjął uchwałę dotyczącą zaliczenia stażu związkowego. Pracownicy, którzy podpiszą deklarację NSZZ do dnia 31.XIII.83 r., będą mieli zaliczony staż związkowy i w związku z powyższym, nabywają prawo do korzystania ze świadczeń w bieżącym roku, po potrąceniu przez listę plac trzech składek, lub od zaraz — po zapłaceniu wstecz składek za 3 miesiące do kasy NSZZ.

Kolekcie
ADAMOWI MOTŁOCHOWI
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.
Koleżanki i koledzy z Oddziału Remontów ZU/u-4

Towarzyszowi
PIOTROWI WOZNAKOWI
wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci MATKI
składa
Egzekutywa KZ PZPR ZG

Wszystkim, którzy w dniu 12.08.1983 r. tak licznie towarzyszyli w drodze na miejsce wiecznego spoczynku mojemu drogiemu mężowi
ś.p.

HENRYKOWI KOŚNIADEROWI

i okazali mi współczucie i pomoc, a szczególnie pracownikom Wydziału P-60 HiL — składam serdeczne „Bóg zapłać”.

HANNA KOŚNIADER Z RODZINĄ

Władysław Hardek:

Dalsze trwanie w tym marazmie jest niecelowe

24 sierpnia reporter „Głosu Nowej Huty” spotkał Władysława Hardek, byłego przewodniczącego byłej KRH w Hucie im. Lenina. Rozmówca reporter przed kilkunastoma minutami odbył rozmowę z prokuratorem uzyskując status człowieka wolnego.

Władysław Hardek zastrzegł, iż treść naszej rozmowy nie może być traktowana jako wywiad. Niemniej jednak zgodził się na ujawnienie kilku szczegółów swych wypowiedzi (spisanych z taśmy magnetofonowej).

Korzystając z owego uprawnienia relacjonuje:

Zdaniem byłego przewodniczącego KRH wszelkie akcje towarzyszące trzeciej rocznicy porozumień gdańskich, zwłaszcza o charakterze manifestacyjnym, są bezzasadne. W jego ocenie konsekwencja takich demonstracji, która musi nieuchronnie spotkać się z represją sił porządkowych — niczemu nie służy. A przynajmniej, a ściślej idei zawartej w owych porozumieniach. Idea owa, jak powszechnie wiadomo, zawierała wielkie, humanistyczne przesłanie. Prowokowanie władzy, służb porządkowych, jest do tej idei w jawnej sprzeczności.

Za naszym pośrednictwem, W. Hardek, zwrócił się do załogi huty, by nie słuchała prowokacyjnych podpowiedzi. By nie dała się sprowokować ulotkami, apelowo zachodnich rozgłośni, jak również sygnowanym — rzekomo przez niego — pisemkom ulotnym.

Jaka jest prawda?

Faktem bezspornym pozostaje podana we wczorajszym wywiadzie z szefem Wojewódzkiego Wydziału Spraw Wewnętrznych, płk. mgr. A. Trzebińskim, ilość osób, która skorzystała z dobrodziejstw ustawy o amnestii. Faktem kolejnym, refleksje, które wysnuł w czasie rozmowy W. Hardek, iż nawet po zjeździe „Solidarności” owa organizacja nie posiadała konkretnego programu. Dodajmy, iż dzisiejsze tzw. podziemie de facto — również nie posiada określonej koncepcji na TAK. Sama tylko negacja istniejących zjawisk i faktów w życiu społecznym kraju, niestety — niewielu może usatysfakcjonować.

Wróćmy jeszcze do rozmowy z byłym przewodniczącym KRH. Nie była ona zbyt długa, a mimo to oddała pewną bardzo ważną prawidłowość. Sam rozmówca naszego reporter czuł się raczej bezradny wobec niespójności w nazwijmy to „służbie informacyjnej” podziemia. Ostatni numer „Montinowca” (sygnowany 17 sierpień br. jako organ „Porozumienie Prasowe Solidarność Zwycięży przy MKS Nowa Huta” powołujący się w winiecie jako organ Władysława Hardeka) jest — według jego oświadczenia — absolutną mistyfikacją. Nie tylko idzie o sygnaturę autora, bądź podpisującego. W. Hardek nie zgadza się z merytoryczną treścią zawartych w owym pisemku nawoływań do manifestacji.

Mamy zatem do czynienia — przy ujawnieniu się prośbie o amnestię) byłego przewodniczącego KRH — z rzadkim przypadkiem zapoznania się z ideą podziemia. Ściślej, z ideą ulotnych pisemek, które owo podziemie bez przerwy wydaje. Jeśli W. Hardek zaprzecza autorstwu instrukcji które ukazały się w owym ulotnym wydaniu — powstaje pytanie — kto podpisując się pod owe nazwisko **NA-PRAWDE** redaguje owe ulotki?

Kto sygnujący swoje apele nie tylko nie istniejącym przewodniczącym, ale i — praktycznie — nie istniejącej organizacji, usiłuje siać ferment wśród ludzi, którzy mają absolutnie dość wszelkich fermentów i antystabilizacji? Nie namawiam państwa do nasłuchu Wolnej Europy, bądź Głosu Ameryki — w godzinach nocnych. Szkoła snu. Gdybyście jednak zechcieli istotnie tego posłuchać, to wypowiedź owych zachodnich rozgłośni, w sferze intencji, musi się państwu jawić w sferze absolutnej wiarygodności. Chodzi oczywiście o wiarygodność i wiarygodność — głównych księgowych.

REDAKTOR

ZARZĄD „SPOŁEM” PSS ODDZIAŁ NOWA HUTA

zatrudni w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy:

SPRZEDAWCÓW ● KUCHARZY
● POMOCE W KUCHNI ● ZMYWAJĄCE ● SPRZĄTAJĄCE ZE STOŁU ● ROBOTNIKÓW GOSPODARCZYCH

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Pracowniczych — Nowa Huta, os. Teatralne 9, pokój 6, tel. 44-08-30.

Trzy lata temu, w sierpniu 1980 roku, w Hucie im. Lenina, podobnie jak w innych zakładach pracy w naszym kraju był strajk. Nie na taką skalę wprawdzie jak w innych zakładach, ale nie chodzi tu o jego rozmiar. Najistotniejszym faktem był słuszny bunt pracowników przeciwko sposobom sprawowania władzy, niesprawiedliwościom w różnych dziedzinach życia.

Pracownicy Kombinatu Metalurgicznego w Krakowie z satysfakcją przyjęli wiadomość o podpisaniu porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Negocjowane tam zagadnienia dotyczyły podobnych, od których realizacji zależała jakość życia w naszym kraju.

Pracownicy Huty im. Lenina i na swoim podwórku poczuli się gospodarzami. A rola ta polega przede wszystkim na wzięciu na siebie odpowiedzialności za losy własnego zakładu, jego wydajności, warunki pracy. Wyzwolenie posierpniowej aktywności zaowocowało wieloma wnioskami i postulatami pracowników do dyrekcji HIL.

Przełóżmy długą ich listę. Zawarte są wszystkie w specjalnym dokumencie, w grubej teczce zatytułowanej „Wnioski i postulaty”, Kraków 15. 09.

1980 r.”. Jest ich tu spisanych 1786 i pochodzą ze wszystkich wydziałów kombinatu. Można je podzielić na adresowane do władz centralnych, terenowych, dyrekcji i kierowników poszczególnych zakładów. Ponadto pogrupowano je merytorycznie i tematycznie na: zatrudnieniowo-płacowe, socjalno-bytowe, zaopatrzenia rynku, organizacyjno-techniczne i społeczno-polityczne.

analizacji z czego 677 zrealizowano, 3 po analizie wycofano z programu i 56 było w toku realizacji.

W grupie wniosków i postulatów leżących w kompetencji i „do załatwienia” przez dyrekcję kombinatu, na dzień 24 listopada 1981 r. stan przedstawiał się następująco: przyjęto do realizacji 148, zrealizowano 115, w toku — 33. Główną wówczas grupę nie załat-

większe usamodzielnienie komórek organizacyjnych w dysponowaniu funduszem plac”. Dalej, ustalenia i terminy realizacji. Pod dokumentem pieczętą i podpisy. Z ramienia Komisji Robotniczej Hutników, jej sekcji pracy i płacy — Jan Ciesielski, z ramienia dyrekcji do spraw pracowniczych — mgr Franciszek Muszałski. Tak punkt po punkcie. Opis zawiera ustalenia i sposoby realizacji.

Już do dnia 13 grudnia 1981 r., większość istotnych spraw ludzi pracujących w HIL udało się załatwić, pozostałe realizowano w stanie wojennym. I dziś można powiedzieć, że blisko w stu procentach wykonano wzięte na siebie obowiązki. Zgodnie z duchem reformy, zgodnie z ustawodawstwem.

Przypomnienie tego faktu, właśnie w trzecią rocznicę wydarzeń sierpniowych ma szczególny wymiar. Dowodzi bowiem niezbicie, że nic, co dla klasy robotniczej ważne, co istotnie dla produkcji, poprawy warunków pracy i wypoczynku nie uszło uwadze kierownictwa kombinatu. Zatem punkty sierpniowego porozumienia są w ciągłej realizacji, trwają nadal. O żadnym postulatcie zapomnieć nie można. Każda ważna myśl musi być zrealizowana.

Zrealizowane i realizowane

Wiele jest zbieżnych z ocenami innych zakładów, są jednak i takie, które są charakterystyczne dla kombinatu właśnie.

Drugi dokument, który mam na biurku jest zbiorem komunikatów dyrektora naczelnego o przebiegu realizacji wniosków i postulatów załogi. Takich kolejnych wydań było 19. Ostatni z dnia 24 listopada 1981 r. informuje, że na 814 wniosków i postulatów wewnętrznych, realizowanych przez zakłady, wydziały i pionry — 736 przyjęło do re-

wionych w całości spraw stanowiły zagadnienia organizacyjno-techniczne. Pozostałe: socjalno-bytowe, zatrudnieniowo-płacowe i zaopatrzenia można uznać, że wykonane zostały niemal całkowicie.

Nie zrealizowane jeszcze wówczas postulaty były w cytowanym powyżej dokumencie dokładnie opisane. Oto przykład: strona 6, komunikatu nr 19. „Grupa II — zagadnienia zatrudnienia i plac, pkt. 1. Ujednolicić zasady w zakresie polityki plac m. in. poprzez

MYŚLIMY EKONOMICZNIE — PRZESTAŃMY BIADOLIĆ

23 sierpnia w kombinacie odbyła się narada sekretarzy ekonomicznych Komitetów Zakładowych, I sekretarzy POP, zastępców ds. ekonomiczno-pracowniczych, kierowników zakładów z udziałem: I sekretarza KK PZPR — J. Gajewicza i dyrektora naczelnego HIL — E. Pustówki. „Tematem narady mówiąc najogólniej, były sprawy socjalno-bytowe krakowskich hutników, konkretniej rozliczanie dyrekcji z realizacją programu socjalnego na rzecz załogi.

25 września 1980 roku, pomiędzy Komisją Rządową a powstającymi wówczas komisjami robotniczymi zawarto porozumienia, których treść stanowiły postulaty załogi HIL.

— Dokument ten stał się podstawą w listopadzie ubiegłego roku do opracowania programu działania kierownictwa kombinatu na lata 1983—85, dotyczącego realizacji postulatów socjalno-bytowych załogi. Nie odeszliśmy od sierpniowych porozumień. Realne i możliwe do załatwienia postulaty hutników są realizowane. Większość z tych spraw została załatwiona już. Dziś — jak poinformował prowadzący naradę I sekretarz KF PZPR K. Miniur — poinformujemy się wzajemnie o realizacji tych ustaleń.

DYREKCJA REALIZUJE

49 zadań miała do zrealizowania dyrekcja: dotyczyły one warunków pracy, bytowych, placowych, ochrony zdrowia. O tym co zrobiono już a czego jeszcze nie zdołano zrealizować, mówił z-ca dyrektora ds. pracowniczych T. Staniec.

Posiłki regeneracyjne i żywność. 24 tys. posiłków profilaktycznych i 10 500 regenerujących wydają na dobę kombinatowe stołówki i bary, które są systematycznie modernizowane, co stwarza możliwość zwiększenia ilości wydawanych posił-

ków. Ich jakość — jak poinformował dyrektor — poprawiła się dzięki dostawom mięsa z własnego (kombinatowego) gospodarstwa rolnego, zajmującego obszar 100 ha, którego tuczarnia dostarcza rocznie ok. 180 ton mięsa (3 tony mięsa na dobę zużywa się na przygotowanie posiłków).

Nie zabrakło napoi. Z myślą by było ich więcej, kombinat partycypuje w rozbudowie rozlewni w Muszynie (przekazano na ten cel 10 mln zł). Hutnicy zaopatrzeni zostaną w warzywa, owoce i ziemniaki: 50 ton owoców, tyle samo warzyw i 3 tys. ton ziemniaków.

Postulaty hutników są realizowane

Hotele. 9 hoteli posiada kombinat. Mimo to brakuje 600 miejsc. Są stare — 20, 30 lat. Wymagają modernizacji. Każdego roku modernizowany jest jeden hotel, każdego roku kosztem 5 mln zł wymienia się hotelowe wyposażenia. W planach kombinatu znalazła się budowa nowego hotelu.

Mieszkania. 6 tysięcy oczekujących. W perspektywie (1987 r.) wybudowanych zostanie 2 700 mieszkań przez powstałą w 1982 r. hutniczą spółdzielnię mieszkaniową. Buduje Młodzieżowa Spółdzielnia Mieszkaniowa. Kombinatu otrzymał teren pod budowę 4 budynków przy ul. Instytutowej i wykupił jeden budynek od Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Kierownictwo wystąpiło do ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego z proś-

bą o to, aby przydział mieszkań odbywał się na podobnych zasadach jak przed laty to znaczy przez pozyskiwanie ich z puli WSM.

Odzież ochronna. Z brakiem odzieży ochronnej i ręczników jakoś się uporano. Problem z obuwem pozostał otwarty, bowiem dostawy zabezpieczają tylko 30 proc. pokrycia potrzeb.

Opieka zdrowotna. Z leczenia sanatoryjnego korzysta rocznie 2500 hutników. Od 1 września pracujący w uciążliwych warunkach będą mogli korzystać z tzw. urlopów zdrowotnych.

9,5 mln zł na zapomogi, dopłaty do wczasów itp. przeznaczył kombinat w ramach opieki nad pracownikami o najniższych dochodach. Roztoczono opiekę nad 10 tys. byłych pracowników kombinatu; powstał ośrodek opieki nad emerytami i rencistami. Na zapomogi, leki, paczki przeznaczono 12 mln zł.

Wczasy. Skorzystało z nich w tym roku 22 500 pracowników. Uatrakcyjniła się je poprzez wymianę miejsc z innymi przedsiębiorstwami w kraju i za granicą.

Place. Według danych GUS z czerwca br. średnia płaca hutnika wynosi w kombinacie 17 tys. 800 zł (z kartą hutnika). W porównaniu więc z rokiem ubiegłym zarobki wzrosły średnio o 3 tys. 900 zł. Jak poinformował dyrektor, od stycznia 1984 r. w kombinacie reformowany będzie system wynagradzania.

W ciągu pół roku z huty odeszło 2672 pracowników, przyjęto 1172.

To tylko fragmenty wystąpienia dyrektora Stańca, Rosną powoli, ale rosą place — poszerza się baza wypoczynkowa w perspektywie zwiększy się ilość mieszkań. Zmienia się na lepsze. Efekty pracy administracji kombinatu na dziś pomagają hutnikom. — inne zaprezentują za lat kilka. W dyskusji, po której tak wiele obiecywali sobie zaproszeni goście i kierownictwo kombinatu zabrakło konkretnych, rozsądnych propozycji i rozwiązań problemów ekonomicznych. Były za to uwagi i przekazywanie spraw „dalej” — do „załatwienia”. Na konkretne pytania, które padły w trakcie dyskusji dyrektorzy odpowiedzi udzielili. Tak więc: tabela odpłatności za wczasy będzie skorygowana jesienią bieżącego roku (wzrost plac był powodem zwiększenia odpłatności). To co mieliśmy na remonty mieszkań rozdysponowaliśmy. Widzimy potrzebę przyznania dodatkowych funduszy na te cele. Po przedyskutowaniu ze związkami, zawodowymi we wrześniu widzimy możliwość przyznania poszczególnym zakładom dodatkowych limitów. Nie stać nas na przeznaczanie hoteli na mieszkania rotacyjne, gdy brak 600 miejsc. Dodatkowe urlopy? Jesteśmy drugą hutą w Polsce po hucie Bieruta, która je wprowadziła, a nie jak nam się zarzuca, ostatnia.

Ze zobowiązań dyrektorzy rozliczyli się. Odpowiedzieli też na pytania. Ale czy tylko po to zorganizowano spotkanie? W sposób dość dosadny podsumował je towarzysz Gajewicz. Powiedział m. in.: Brak mi było na tej naradzie myślenia ekonomicznego u ludzi, którzy przecież kierują ekonomią w zakładach. Padło parę groźnych pytań z odpowiednim akcentem i wcale nie pełne skruchy wyjaśnienia dyrektorów. Zamiast biadolić trzeba wiedzieć czego się chce. Z jaką twarzą można kogoś za coś rozliczać, gdy samemu nie konkretnego się nie proponuje.

Kierownictwo powinno się zastanowić nad tym dlaczego ludzie odchodzą z kombinatu? Place to rzecz istotna ale problemem numer jeden jest modernizacja huty, która poprawi warunki pracy. Należałoby zatem zacząć od rozliczenia realizacji ustaleń z premierem Szałajdą, od której zobowiązany jest m. in. prezydent, Salwa. Sorobujcie nam i sobie pomocą.

JANINA DZIURO





Gdy próbuję określić rangę tego remontu, inż. Tadeusz Sztaba, tłumaczy, że jeszcze do niedawna o remoncie konwertorów decydował sam premier. Dzisiaj pan premier bezpośrednio sprawami tymi się nie zajmuje, lecz w skali hutnictwa, remont konwertorów pod względem ważności i trudności przedsięwzięcia, ustawia się tuż za wielkimi piecami.

Obecnie w kombinacie, o czym informowaliśmy w poprzednim numerze gazety, remontuje się konwertor nr 2. Prace rozpoczęto 9 sierpnia, jak dotąd wszystko idzie sprawnie, bez zakłóceń. W stosunku do harmonogramu jest dwudobowe wyprzedzenie. Fakt ten jest tym bardziej wymowny, gdy zaznaczymy, że remont urządzeń odbywa się w sąsiedztwie normalnie funkcjonujących konwertorów nr 1 i 3. Oczywiście dla remontowców, jest to

sprawa tak oczywista, że nawet tego jakby nie zauważali. Ale produkcja się toczy, ogniste jezory omiatają halę stalowni, nad głowami krążą suwnice, a tuż obok działa transport. Wszystko to uzmysławia mi inż. Wiktor Stanuch, gdy w pewnym momencie zbagatelizowałam zbliżający się długi i gorący skład pociągu. W tym czasie bowiem wlepiłam wzrok w srebrzystą powierzchnię ścia-

ŚCIEŻKA KRYTYCZNA ZA NAMI

ny, świeżo zamontowaną. Na szczęście remontowcy mają i muszą mieć uwagę podzielną i ogarniać wzrokiem całą halę.

— Ta metaliczna powierzchnia — wyjaśnia Tadeusz Dyrduł, to lewa ściana części dolnej kotła. Zamykająca kocioł nad konwertorem.

Rozmowa nasza toczy się w poniedziałek, w godzinach południowych, w trzynastym dniu remontu. Z ramienia głównego wykonawcy — Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, kierownikiem remontu jest inż. Wiktor Stanuch. Z wyraźnym zadowoleniem objaśnia, że drugi ciąg kotła zrobiono z dwudniowym wyprzedzeniem. Jako inżynier ma skłonność do liczb, konkretów a nie symboli i prosi, by koniecznie dopisać, że chodził OKG-100-ZR nr 2. Ciąg przekazano do termoizolacji.

— Jutro o godzinie 6 rano (czyli we wtorek), od dany zostanie także pierwszy ciąg.

— Geodeci robili pomiary ekranów.

— Co stwierdzili?

— Stwierdzili, że ściany ustawiono z dokładnością do 5 mm.

— A jaka jest tolerancja?
— Tolerancja w tym przypadku wynosi 5 cm.
— Znakomicie!

Takie uznanie u ludzi, którzy z techniką przemysłową mają niewiele do czynienia, nie jest szczególnie ważną dla wykonawcy. Dostrzegam jednak w uśmiechu Stanucha cień zrozumiałej zresztą satysfakcji.

Dokonywanie montażu pierwszego i drugiego ciągu kotła oznacza, że w remoncie już przebrnięto przez „ścieżkę krytyczną”. Ten reżim terminów i zadań rzeczowych, jest ogromnie ważny dla pomyślnej kooperacji. A podwykonawców w tym remoncie jest kilku — Elektromontaż, Montin, Energopomiar, Termoizolacja, Mostostal. Jak dotąd współpraca układa się pomyślnie, wyrazem czego są znakomite wyniki.

Wszystko więc wskazuje na to, że 23 września, a może nawet nieco wcześniej zakończy się remont konwertora nr 2. (R)

FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI



KRONIKA ZBoWiD

POLSCY KOMBATANCI Z WŁOCH I KOMBATANTÓW-HUTNIKÓW

Kraków odwiedziła 57-osobowa grupa działaczy polonijnych z Włoch, której przewodniczył znany i zasłużony działacz Stowarzyszenia Rodzin Polskich „Pod Adriatykiem” Italia, p. Jan Hoffman.

Uczestnicy rozjechali się po kraju w celu odwiedzenia swych rodzin i stron rodzinnych. 12-osobowa grupa komba-

tantów, byłych żołnierzy Armii Zachód, walczących w czasie II wojny światowej na terenie Włoch, z żonami w większości Włoszkami, odwiedziła też Klub Kombatanta i Muzeum Czynu Zbrojnego w Nowej Hucie. Gości oprowadzali pkt. rezerwy mgr Mieczysław Herod, uczestnik walk na zachodzie i por. rez. A. Winogrodzki, uczestnik walk o wyzwolenie kraju spod okupacji hitlerowskiej, żołnierz Ludowego Wojska Polskiego.

Goście wyrazili podziw dla pietyzmu, z jakim zebrano eksponaty w hutniczym muzeum, wpisali się też do książki pamiątkowej. W klubie też, miało miejsce spotkanie polskich kombatantów z Włoch i kombatantów-hutników.

ALOJZY MIĘTA

Wczasy w gościnie u hutników w CSRS

Minęła połowa sierpnia, pierwszy turnus krakowskich hutników wrócił z dwutygodniowego wypoczynku w ośrodku rekreacyjnym Huty Trzyniec w Czechosłowacji.

Dom wypoczynkowy usytuowany wśród gór Średniego Beskidu, nad niewielką rzeczką, stąd też chyba nazwa miejscowości „Reka”. Wokół lasy, a tuż przy domu wspaniałe kąpielisko — dwa baseny i brodzik z podgrzewaną wodą, otoczone ładnymi tarasami, są laweczki, leżaki. Kąpiel i opalanie wymarzone. Trochę tylko pokapryśnięta pogoda, kilka dni było chłodnych i mokrych.

Na miejscu spotkaliśmy grupę wczasowiczów z Tarnowskich Gór, trochę mniej liczną grupę z NRD i kilka rodzin czeskich. Dla ułatwienia w nawiązaniu kontaktów towarzyskich — gospodarze wraz z kierownikami poszczególnych grup wczasowiczów — zorganizowali dwa wspólne wieczorki taneczne. W imprezach uczestniczyli przedstawiciele kolektywu społeczno-gospodarczego Trzynieckiej Huty, do tańca przygrywał przyzakładowy zespół muzyczny, były też popisy dziecięce. Rej w tej trójjęzycznej społeczności wodziła pani Ewa Pszczółkova — zwana popularnie Pszczółką Mają — pełniąca obowiązki „KO” i jednocześnie tłumacza. Mówiła zarówno po czesku, po niemiecku, jak też zabawną staro-śląską polszczyzną. Ona też prowadziła wycieczki krajoznawcze. Dla naszej grupy gospodarze zorganizowali trzy takie wyjazdy: do Trzynieca, w następnym dniu do Żyliny i Rajceckich Cieplic, w których Huta Trzyniec ma drugi ośrodek wypoczynkowy. W kilka dni później do Ostrawy. Zwiedziliśmy więc kawał kraju, nie mówiąc już o wirtuozach i pomieszczeniach sklepowych, które są dość dobrze zaopatrzone. Ceny — co prawda nie budzą zachwytu, szczególnie na artykuły spożywcze (szynka w cenie ok. 100 koron). Mimo to coś niecoś każdy kupił. Było potem trochę emocji przy przejściu granicznym, bo zakaz wywozu obejmuje prawie wszystkie towary, które mogą zainteresować przeciętnego turystę z Polski, a czeskie służby celne są bardzo rygorystyczne. Wszystko jednak skończyło się dobrze. Wróciliśmy zadowoleni, opaleni i wypoczęci, trochę tylko ociężali po obfitej czeskiej kuchni, serwującej solidne porcje knechtików, „bramborów”, ryżu, mięs i sosów, podawanych i na obiad i na kolację, a wszystko bardzo punktualnie i z miłą obsługą.

MAGDALENA RUSEK

WISŁY NIE ZADOWOLI

Od strony drogi — beton, rury w niebieskim kolorze, jakby z kosmodromu. Ale u nas jeszcze kosmodromów na co dzień się nie spotyka. Wprawdzie kombinat rozmiarami swoimi niewiele odbiega od pola startowego największych na świecie rakiet kosmicznych, ale rzecz tutaj zgoła prozaiczna, codzienna.

Robimy pierwszy krok. Ekologowie twierdzą, że właśnie HiL jest największym w Polsce trucicielem, któremu w pełni udało się „zamach” na królową rzek polskich — Wisłę. Teza oczywiście do dyskusji, ale faktem jest, że największy w Polsce zakład przemysłowy nie może nie mieć swego złego udziału w zanieczyszczeniu tej pięknej ongiś rzeki.

„Ochroniarzom”, do których i ja się zaliczam można odpowiedzieć racjonalnie: Wisła jest tak brudna, że nawet największe wysiłki HiL nie są w stanie złagodzić istniejącego stanu rzeczy. Otóż kombinat pobiera wodę z Wisły, przez zakład biegnie ona swoim przemysłowym obiegiem i ponownie wraca do rzeki. W jakim stanie? Okazuje się, że bardzo często w takim samym, jak nie lepszym — niż została pobrana. Zakład płaci oczywiście za tę pobraną wodę tak, jakby pobierał co najmniej destylowaną. I takie są reguły gry. Bo tak czy inaczej woda, którą ludzie otrzymują w swoich mieszkaniach powinna być czysta i smaczna.

Jest to zatem sprawa ludzi mieszkających nie tylko w Nowej Hucie, czy Krakowie, ale także i tych, którzy mieszkają poniżej naszego miasta. Sytuacja dojrzała do tego, że w końcu trzeba było podjąć radykalne środki w celu złagodzenia napięć na linii: przemysł — ekologia. Kombinat w związku z tym zdecydował się na budowę oczyszczalni ścieków przemysłowych. Jest ona budowana przy tzw. kanale południowym. Już dzisiaj, mimo księżycowego krajobrazu — wyłaniają się pierwsze elementy przyszłej inwestycji. Te niebieskie rury, to kolektory ścieków o średnicy od

60 do 1,80 cm. Tymi rurami popłyną ścieki przemysłowe i deszczowe do budynku krat, w którym odbywać się będzie wstępne oczyszczanie z grubszych zanieczyszczeń. Z tego miejsca ścieki przemysłowe będą kierowane do osadników żelbetowych, a te deszczowe — do osadników ziemnych.

To, co zanieczyszcza Wisłę może być znakomitym źródłem surowcowym. I tak po uruchomieniu oczyszczalni ścieków przemysłowych można będzie odzyskać np. wiele ton interesujących naszą gospodarkę tłuszczów, fenoli i żelaza. Procentowo przedstawi się ilość imponująco, ale zwykłemu człowiekowi procenty niewiele powiedzą. Ważne jest to, że gospodarka odzyska w ten sposób spore ilości surowców, które popłynęłyby z nurtem Wisły. A najważniejsze jest to, że człowiek nie będzie musiał tych surowców wchłaniać w organizm.

W dobie kryzysu paliwowego nie bez znaczenia jest odzysk materiałów pędnych i im podobnych. Wiadomo, że HiL potrzebuje wiele ton dziennie takich surowców. Część z nich wykorzystywana jest do produkcji. Ale pewna ilość zrzucana jest do ścieków. Ich odzysk, to także dodatkowe źródło dla zakładu i korzyść dla gospodarki narodowej. I właśnie dzięki nowo budowanej oczyszczalni ścieków odzyskać będzie można np. oleje, które zbierane będą przez specjalne urządzenia zainstalowane w segmentach odpływowych i w osadnikach. Odseparowany olej odprowadzany będzie do autocystern, skąd powędruje najprawdopodobniej do zakładów chemicznych.

Inwestorem jest oczywiście HiL. Generalnym wykonawcą — PBP Budostal-1, który obiecuje, że budowa powinna być ukończona w terminie i funkcjonować tak, jak została zaprojektowana. Zakończenie budowy oczyszczalni przy tzw. kanale południowym przewidywane jest na koniec roku 1985. O ile więc generalny wykonawca i podwykonawcy dotrzymają zobowiązań, spodziewać się można, że

kombinat skreślony zostanie w opinii społeczeństwa z listy głównych trucicieli królowej rzek polskich.

Optymizm generalnego wykonawcy zdaje się potwierdzać fakt, że już w tym miesiącu dokonana zostanie próba szczelności jednego z osadników żelbetowych. Nie znaczy to jednak, że od razu będzie włączony do eksploatacji. Będzie to możliwe dopiero wtedy, kiedy budowa wszystkich obiektów zostanie w całości zakończona.

Koszt budowy oczyszczalni jest niebagatelny, wynosić będzie bowiem 2,9 mld zł, łącznie z projektowaną drugą, mniejszą, przy tzw. suchym jarze. Jednak koszt ten na pewno się opłaci. Jak poinformował mnie kierownik budowy — inż. Jerzy Górecki stan zaawansowania robót przebiega zgodnie z planem. Część elementów jest już na ukończeniu, np. budynek krat, stacja trafo oraz budynek administracyjno-socjalny.

Nareszcie! Oczyszczalnia ścieków przemysłowych staje się faktem. Ale... jak mówi jeden z ekologów w HiL, którzy do niedawna niestety niewiele mieli do powiedzenia, dr Jacek Marcinek — ta budowa, chociaż cieszy, realizowana jest o kilkanaście lat za późno. Przedstawiciele ochrony środowiska od lat upominają się o oczyszczalnię ścieków przemysłowych HiL, z prawdziwego zdarzenia.

Na świecie stosuje się tzw. zamknięty obieg wód przemysłowych. Mam nadzieję, że w Krakowie, a przede wszystkim w HiL doczekamy się tego. A pełne zadowolenie będziemy mieli wszyscy, kiedy przy ujściu wód ściekowych do Wisły, będzie można hodować pstragi. Bo jak na razie — Wisły nie zadowoli pierwszy krok, który czyni kombinat. Na to potrzeba konsolidacji wszystkich zakładów przemysłowych leżących nad jej brzegami, wszystkich miast, a przede wszystkim nakładów finansowych, które przecież zwrócić się w formie zdrowia, a nie trucizny, która płynie nurtami królowej rzek polskich.

Jak samopoczucie trzydziestolatka?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

lat. Trzydzieści lat w służbach komunalnych miasta, to szmat czasu. Warto więc, choćby okazjonalnie, zapytać o samopoczucie trzydziestolatka. Od razu słyszę, że nienajlepsze. Głównie z trzech, nader ważnych powodów. Pierwszy z nich, to konieczność niestannej wymiany sieci ciepłowniczej, wykonanej w technologii bezkanałowej. Jest to spuszczana po hurra optymistycznym eksperymencie, przeprowadzonym przez naukowców. Eksperyment, niestety, nie sprawdził się, rury zalane pianobetonem, ułożone bezkanałowo, mają małą żywotność. Po kilku latach eksploatacji ulegają awariom, przeżarte, przedziewałe wymagają pilnego remontu. Co roku wymienia się około 3 km sieci ciepłowniczej. Obecnie remonty odbywają się w obrębie osiedli: Zgody, Uroczego, Teatralnego, Olszy. Są to prace uciążliwe nie tylko dla MPEC, ale i dla mieszkańców obchodzących głębokie wykopy.

Eksperyment w sieci nie opłacił się, natomiast stara, sprawdzona technologia funkcjonuje po trzydziestu latach nienagannie. Żywotność sieci wykonanej tradycyjnie w kanałach, podwieszoną izolacją jest określana na pięćdziesiąt lat i dłużej. Nie ma sensu teraz moralizować, ale dobrze byłoby, żeby „Polak był mądry przed szkoda”,

a eksperymentował na tańszych rozwiązaniach nim nowum zostanie upowszechnione.

Kolejnym problemem dla MPEC również z dziedziny eksperymentalnej są grzejniki panelowe czyli płytowe. W Czechosłowacji sprawiają się one jak należy, w naszych warunkach eksploatacji nie zdają egzaminu. Panele są również zmurą dla naszej redakcji. Gdy tylko słupek rtęci w termometrze obniża się, udręczeni ludzie szukają pomocy także u nas. Wysłuchujemy, pocieszamy i interweniuje wszędzie tam, gdzie można uzyskać choćby zapewnienie o pomocy. Panele bowiem strzelają, grzejników żeliwnych nie ma pod dostatkiem, by wymienić natychmiast. Choć corocznie Spółdzielnia Mieszaniowa „Hutnik” wymienia ich tysiące. Ale cierpliwość pewnie i w tę, nadchodzącą zimę, okaże się cnotą bezcenną.

Kolejny z trudnych dla MPEC tematów, to brak ludzi, czyli problemy kadrowe. Na 1200 zatrudnionych zaledwie siedmiu „uchowało” się przez trzydzieści lat. Nie odeszli na wcześniejsze emerytury, nie wyemigrowali do innych zakładów, pracują w MPEC od narodzin przedsiębiorstwa. Są to: Mieczysław Makowiec, Tadeusz Tomaszek, Mieczysław Gorli, Jerzy Sobocki, Henryk Skalski, Danuta Lachowicz, inż. Romuald Michałowski. Nie-

co większą grupę stanowią pracownicy ze stażem 25-30 lat, bo jest ich 84. To — jak zwykle mówi się z dumą — trzon załogi. Setki innych zmieniały się jak w kalejdoskopie, z roku na rok. I tak przy zmiennych kolejach losu upłynęło MPEC-owi trzydzieści lat. Stąd to dżentelmeńskie zapytanie o samopoczucie.

Obecnie należałoby zasięgnąć u źródła; u źródła ciepła, informacji — jak my się będziemy czuli, tej trzydziestoletniej pierwszej zimy.

Niełatwe to pytanie — uprzedzając zaczyna wyjaśnienie zastępca dyrektora d.s. produkcji mgr inż. Zdzisław Bąk. Deficyt ciepła nadal się pogłębia. Przybywają klienci — nowe osiedla — Batowice, Wola Duchacka, Kurdwanów, Prądnik. Źródła ciepła prawie nam nie przybywa. Trzeci blok energetyczny w Elektrociepłowni Łęg ma „wejść” do sieci w I kwartale przyszłego roku.

O trudnej sytuacji mówi także dyrektor naczelny inż. Feliks Chabinka. Już podobno przy temperaturze minus 7 stopni mogą wystąpić kłopoty — dla MPEC i przede wszystkim dla nas, mieszkańców.

Oczywiście opracowuje się program złagodzenia deficytu.

Oznacza to panie dyrektorze pewnie dozowanie ciepła ściśle według hierarchii ważności odbiorców.

Tak. Gdy zaistnieje taka konieczność trzeba będzie ograniczyć podaż ciepła dla przemysłu... Ale mamy także rezerwowo źródła, które uruchomimy, gdy zaistnieje taka potrzeba.

Na wszelki wypadek panie dyrektorze należałoby chyba także zaskarżyć sobie przychylność aury. A więc życzymy sobie wzajemnie łagodnej zimy.

HENRYKA ROSIEK

TYDZIEŃ W DZIELNICY



● W „STAWKU”, który utworzył się w wyniku pęknięcia jakiejś rury przed blokiem nr 3 w os. 2 Pułku Lotniczego pojawiły się już glony. Źródło „bije” dosyć długo. Był już nawet ktoś, oglądał... A dzieci dalej mają frajdę. Może są jednak odpowiedzialne służby, które zdecydują się naprawić rurę, z której wyciekają litry wody?

● W MINIONY CZWARTEK w Urzędzie Dzielnicowym odbyło się spotkanie władz polityczno-administracyjnych Nowej Huty z przewodniczącymi związków zawodowych przedsiębiorstw działających na terenie dzielnicy.

Działacze związkowi poinformowali przedstawicieli władzy o rozwoju ich ruchu, ci natomiast zapewнили przedstawicielom NSZZ pomoc w realizacji celów społecznych.

● W NOWOHUCKIM CENTRUM KULTURY ostatnio prace kosmetyczne przy wyposażaniu wnętrza. Od 1 września wszakże rozpocznie NCK działalność kulturalną w pierwszym pawilonie.

● NAJDŁUŻSZE KOLEJKI w tych dniach tworzą dzieci i młodzież oczekujące przed sklepami obuwicznymi na dostawę butów, tenisówek i tramppek. Nadzwyczajnym szczęściarzem jest również ten, któremu uda się kupić nowy fartuch szkolny, odpowiednio rozmiarowo spodnie, a o skarpetkach i rajstopach, to można jedynie pomarzyć.

● ZESZYTY w wąską linię i dzienniczki ucznia, to rzeczy spędzające sen z oczu zwłaszcza pierwszoklasistom i zabieganym mamusiom.

● W RESTAURACJI „PIASTOWSKIEJ” po naradzie w Wydziale Handlu i Usług na temat nowohuckiej gastronomii, dostrzeżona została poprawa. Jest czystość i przyjemność. Kwatki na stołach, czyste obrusy... ręczniki i mydło w toalecie, to jest i powinno być w każdym szanującym się lokalu gastronomicznym.

● „CIUCHY” w wózkach, na wieszakach, ciekawy wystrój wnętrza. To wszystko można zobaczyć w pierwszej części otwartego niedawno pawilonu handlowego na os. Boh. Września. Sukienki w ładnych kolorach i wzorach, bluzki, kombinezony. Już za 2000 zł można tu kupić ładną „kieckę”.

● 100 ZŁ KOSZTUJĄ pierwsze winogrona, które pojawiły się na placu targowym w Bieńczykach. We wtorek można było kupić nawet króliki.

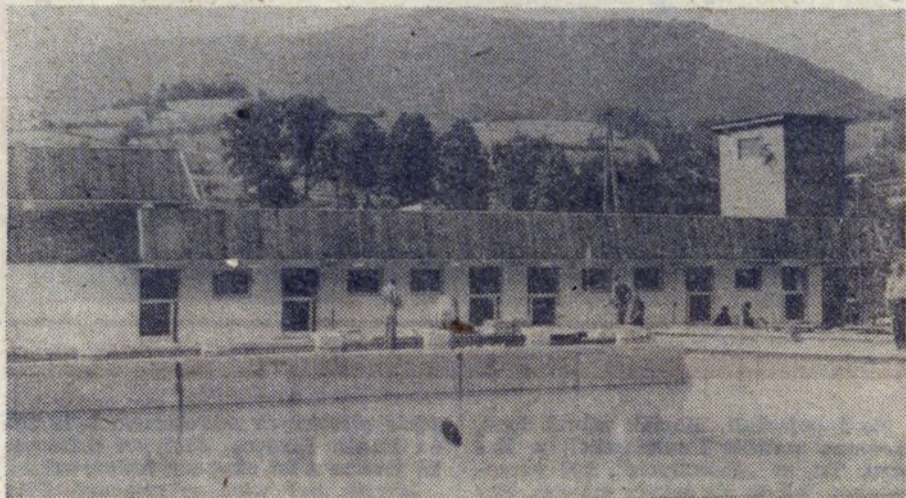
● BEZTROSKO WYGLĄDAJĄ akrobacje matek z małymi dziećmi, które by przejechać wózkami rozkopane torowisko koło ronda Kocmyrzowskiego wjeżdżały na bardzo ruchliwą ulicę. Skóra cierpnie, gdy pomyśli się, co może się wydarzyć. Czy nie można by wybudować kładki gwarantującej bezpieczne przejście.

● APARAT ZASYPOWY do wielkiego pieca nr 5 wykonała i zmontowała załoga Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego. Jest to ostatni — największy — element na potrzeby remontu pieca.

KOMBINAT HIL posiada pewną ilość drewna opałowego do odsprzedaży instytucjom państwowym i osobom prywatnym, w cenie 300 zł/m³.

Informacje: Zespół ER-23, tel. w HIL 52-04.

JERZY NAGAWIECKI



Basen w Rabie Niżnej — otwarty!

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Potrąbili wykonać nietypowy dla nich obiekt — basen kąpielowy, który będzie zapewne dumą ośrodka wypoczynkowego w Rabie Niżnej. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać o celowości tej inwestycji i o podniesieniu standardu „Energetyka”.

Jest w Kombinacie dwóch ludzi, którym zawdzięczamy, że Raba Niżna wzbogaciła się o basen. Pierwszym z nich jest mgr Tadeusz Staniec, dyr. Zakładu Usług Socjalnych, drugim mgr inż. Bogdan Andrusiewicz, kierownik Wydziału Wodnego. Ich zapal i energia pozwoliły zamienić mgliste chęci w realne kąpielisko. Dyr. Staniec jest inicjatorem tego przedsięwzięcia. To właśnie on potrącił przekonać sceptyków o słuszności zamierzenia, a później, w codziennej pracy koordynatora wszelkich poczynań wykazał wielkie zaangażowanie.

Kierownikiem całości robót, człowiekiem od spraw technologicznych basenu był mgr inż. Bogdan Andrusiewicz. On wiedział najlepiej, ilu pracowników potrzeba budowie, jakiej specjalności.

11 lipca 1981 roku majster Józef Żywiecki dokonał pierwszego wpisu do dziennika budowy. Następnie przyszło do wykonania ujęcia wody, budowy nieczek basenów, budynku szatni, pomieszczeń podgrzewania i uzdatniania wody, robót instalacyjnych, elektrycznych, dużego zakresu prac ziemnych. Miesiące biegnęły. Oddelegowani z HIL robotnicy pracowali w Rabie po 10 i więcej godzin dziennie. Wyznaczone terminy przekazania obiektu były bardzo napięte. Coraz przybywali na plac budowy mgr inż. Bogdan Andrusiewicz i jego zastępca mgr inż. Florian Luba. Pracowali na zmianę, jak jeden był w HIL, to drugi w

Rabie. Właśnie pracownicy W-29, a głównie Zdzisław Telega, Zdzisław Raś, Daniel Mokola, Jan Pachota, Jan Gwóźdź, Zbigniew Łoziński, Stanisław Pawlik, Maciej Foremiak, Stanisław Nowak, Ryszard Grzyb i Krzysztof Buczek, ponieśli główny ciężar budowy. Oni w większości pamiętają dzień od pierwszego do ostatniego dnia.

Wjechałem na budowę basenu w Rabie Niżnej w ub. wtorek. Trwają tu właśnie ostatnie prace porządkowe. Pracownicy Wydziału Transportu (P-93) pod kierunkiem kierownika oddziału dróg Eugeniusza Sękowskiego, układają ostatnią część chodników, pialtują teren. Pracują spycharki prowadzone przez operatorów Zbigniewa Wójcika i Zbigniewa Klasek, kierowca Leszek Mucha wywozi z terenu budowy ostatnią partię gruzu. Brygadziści Alfred Głowa i Piotr Prześlica dokonują ostatnich zabiegów kosmetycznych wokół obiektu.

Nieopodal pracują elektrycy z W-22 pod kierunkiem starszego mistrza Witolda Piskorza. Elektrycy Marianna Wąsik i Henryk Kusia zakładają żarówki do lamp oświetleniowych. Przebywali oni tu od pierwszych dni budowy. Teraz przychodzi finisz. Piękne lampy wokół basenu rozświetlają teren.

Wymieniając tych, którzy z największym stopniem przyczynili się do powstania tego pięknego obiektu, nie można pominąć instalatorów co. z W-25, mistrza Stanisława Pawelca, Stefana Górki i Kazimierza Waszczaka i Stanisława Maćkę, stolarzy z U-4 majstra Józefa Pomykały, Janusza Gądka, Ignacego Banasia i Jana Bzostkiego oraz malarzy: Marka Kapustę i Józefa Kuzere.

Dużo tych nazwisk, to prawda. Prawdą jest jednak i to, że wymie-

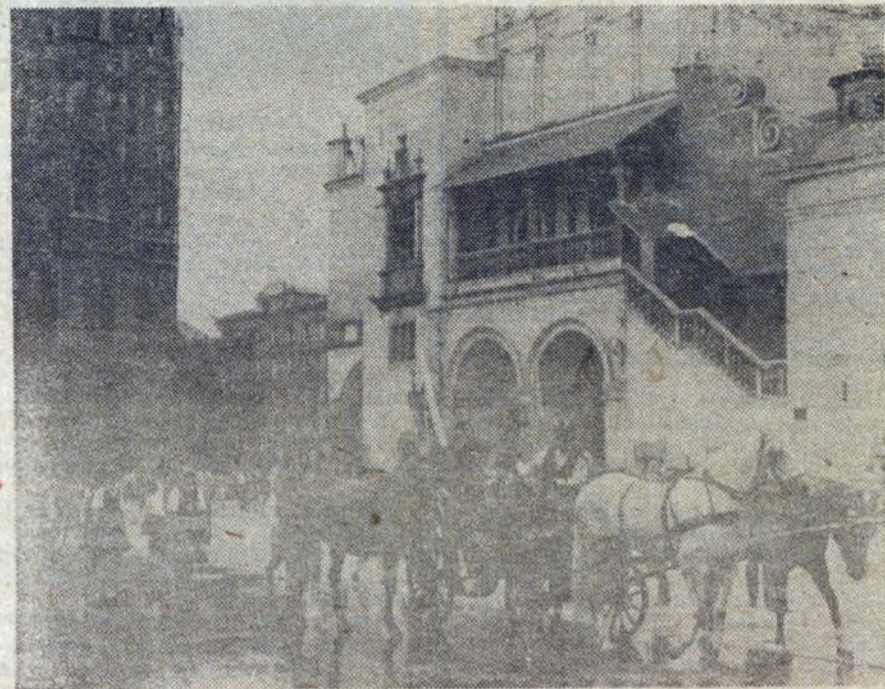


SZLAKIEM WIEDŃSKIEJ WYPRAWY

(B) Przed kilku dniami przez Kraków przejechała dość oryginalna wyprawa pod Wiedeń. W zaprzężonej w dwójkę dorodnych koni przejechał przez nasz gród Stanisław Kiliańczyk, udając się szlakiem wyprawy Jana III. Niecodzienny turysta jest rolnikiem ze wsi Mroków, przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Lesznowoli (woj. warszawskie), członkiem Prezydium ZK ZMW. Po przybyciu do Krakowa złożył kwiaty pod pomnikiem Mickiewicza, kryptą Sobieskiego na Wawelu oraz przed płytą upamiętniającą przysięgę Tadeusza Kościuszki.

Oprócz chęci uczczenia trzechsetnej rocznicy Odsieczy Wiednia p. Kiliańczyk chce swą wyprawą spopularyzować również działalność Komitetu Budowy Pomnika Jazdy Polskiej. Wielbiciel i entuzjasta formacji konnych w walkach o niepodległość Polski przyjmowany jest na trasie z dużym entuzjazmem.

Na zdjęciach krótki fotoreportaż Tadeusza ZAPARTA z pobytu niecodziennego turysty w Krakowie. Choć nie ma on związku z kombinatem ani z dzielnicą, zamieszczamy go jako szczególną ciekawostkę. Tradycje sarmackie nie giną w narodzie.



— Dlaczego Maciek?

— To moje drugie imię, które jakoś wszyscy sobie upodobali. W ten prosty sposób życzenia imieninowe i oczywiście prezenty, przyjmuję dwa razy w roku...

Zacznijmy od Adama i Ewy. Maciek, czyli Jan Choma, urodził się w Krakowie, w pamiętnym dla Polski roku 1918. Jest jedynym synem nauczycieli Marii i Franciszka. Im właśnie za-

MACIEK

wdzięcza swą wszechstronną edukację i znajomość języków obcych. Ale o tym potem.

Uczył się w ośmioletnim, znakomitym gimnazjum imienia Henryka Sienkiewicza przy ulicy Krupniczej. Był na bakier z tak zwanymi naukami ścisłymi. Nie pociągaly go ćwiczenia w pracowni chemicznej, również fizyka i matematyka nie wzbudzały entuzjazmu gimnazjalisty. Był bowiem humanistą całą gębą, jak go określali koledzy. Z prawdziwą przyjemnością słuchał wykładów z historii, języka polskiego, geografii. Uczył się z zapałem języka francuskiego. Ojciec dał mu rzetelne podstawy mowy niemieckiej, jako nauczyciel szkół podległych miłościwie panującemu cesarzowi z Wiednia.

I tak Maciek bez przeszkód doszedł do egzaminu dojrzałości. W roku 1936 został studentem prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim. Po trzech latach, w przededniu napaści Niemiec na Polskę, nie został zmobilizowany, chronił go studencki indeks. Kontakt z wojskiem miał jedynie poprzez zajęcia na niezbyt przez studentów kochanym przysposobieniu wojskowym.

Wojna! Jak wielu innych, Maciek z rodzicami uciekał na wschód. Dotarli do krewnych we Lwowie. Do Krakowa wrócił już w grudniu. Pracował karmiąc... wszy, jak wielu młodych ludzi, którym los oszczędził wywozu na sa-

ksy. Te półtora roku nie były jednak łatwe. Oszczędzmy sobie wspomnień. A potem praca w Generalnej Dyrekcji Kolei Wschodniej, gdzie stanowiska kierownicze zarezerwowane były wyłącznie dla Niemców. Maciek zajmował się kontrolą dochodów, co humanistycznie satysfakcji nie dawało, ale żyć trzeba było.

Jeszcze Niemcy buszowali po Krakowie, gdy złożył egzaminy u najwybitniejszego prawnika polskiego, dr Fryderyka Zolla, dobrze przygotowany w konspiracji z prawa cywilnego. Już w lutym 1945 zaczęły się normalne zajęcia w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zgłosił się natychmiast i do sierpnia zaliczył czwarty rok studiów.

Świeżo upieczony magister praw, już po miesiącu od opuszczenia uczelni, po raz pierwszy zetknął się z przemysłem. I nie rozstał się z nim do dnia dzisiejszego.

Zaczął się od tego, że kolega Maćka Stanisław Nowakowski, wówczas jeszcze technik w „Biprohucie”, zaproponował mu wyjazd na Śląsk.

— Bracie, tam są możliwości, zarobki dobre, szansa wybicia się. Nie namyślaj się, bądź mężczyzną, jedźmy!

No i pojechali. Maciek zabrał żonę, skromną walizkę i zamieszkali w Zabrze. Tu, w „Biprohucie”, był personalnym, jak to się wtedy mówiło. Po stać nie ciesząc się zbytnią sympatią pracowników, ot taki as wywiadu, mający w swych rękach wszystkie nici kadrowe. Zajmował się też zagadnieniami płac i zatrudnienia, w krótkim czasie został kierownikiem administracyjnym. Nie był to jeszcze przemysł

gdzie pierwszym sekretarzem była żona Pawła Findera, partyjna działaczka jeszcze z lat okupacji hitlerowskiej.

Maciek był więc sekretarzem PPS w „Biprohucie”, a że czasy do najspokojniejszych nie należały, kłopotów miał co niemiara, zwłaszcza, że i funkcję członka Rady Narodowej piastował. Posypały się fałszywe donosy, zupełnie niepoważne, ale trzeba było je zbadać. Zajęła się tym nawet proku-

POCZĄTEK OPOWIEŚCI

w dosłownym tego słowa znaczeniu. Praca biurowa, organizacyjna, ale przecież od czegoś zawsze się zaczyna.

Socjaldemokratyczne tradycje, jakie wpajał mu ojciec, socjalistyczny działacz przed wojną, nakłoniły Maćka do wstąpienia w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej. Szybko stał się aktywistą. Niczego nigdy nie robił połowicznie. Albo albo. Współpracował z Komitetem Miejskim PPR w Zabrzu,

gdzie pierwszym sekretarzem była żona Pawła Findera, partyjna działaczka jeszcze z lat okupacji hitlerowskiej. Maciek był więc sekretarzem PPS w „Biprohucie”, a że czasy do najspokojniejszych nie należały, kłopotów miał co niemiara, zwłaszcza, że i funkcję członka Rady Narodowej piastował. Posypały się fałszywe donosy, zupełnie niepoważne, ale trzeba było je zbadać. Zajęła się tym nawet proku-

Po zjednoczeniu partii, został w tymże „Biprohucie” pierwszym sekretarzem PZPR. Dalej był kierownikiem, działał w kadrach, podlegało mu czterystu ludzi. Było to jedno z największych biur konstrukcyjnych w kraju. Mówili o Maćku: — To prawa ręka Anioły. Ludzie mali i zazdrośni, znajdują się zawsze. Bo trzeba wiedzieć, że inż. Jan Anioła był wówczas dyrektorem technicznym w Zabrzu, a wkrótce został kierownikiem do organizowania nowych hut w Polsce.

Już w roku 1947 powstała koncepcja rozbudowy hutnictwa po planie trzyletnim. Koncepcje właściwie były dwie. Jedni chcieli nasze hutnictwo budować w oparciu o pomoc Zachodu, bo stamtąd wróciło wielu inżynierów, którzy przeżyli niewolę i obozy. Zachód jest mniej zniszczony — mówili, to i na jego pomocy łatwiej się oprzeć. Ale wiadomo, zaczęła się już zimna wojna, działał sławetny plan Marshalla i wkrótce okazało się, że nie tędy droga.



Uniwersalny Maciek. Czegoż nie robił w kombinacie. Na zdjęciu w roli spikera pochodu pierwszomajowego w 1974 roku. Przed honorową trybuną pracownicy HIL. Foto: Archiwum

POLSKI PODBÓJ NORWESKIEGO NIEBA

Nad lotnisko Aeroklubu Krakowskiego w Pobiedniku, nadlatują trzy samoloty. Widać, że za ich sterami siedzą wytrawni piloci. Odległości między skrzydłami „Wilg-35” są minimalne. Jeszcze tylko przelot wokół lotniska — i jednocześnie, trzy maszyny dotykają ziemi.

Już podjeżdżają pod hangar, wyłączają silniki. Rozpoczyna się wyścig fotoreporterów. Każdy z nich za zadanie utrwalić na kliszy mistrza. Kilkanaście ujęć, będzie z czego wybierać. Krzysztof Lenartowicz, najbardziej precyzyjny pilot świata, bardzo miły i skromny mężczyzna, opuszcza wreszcie kabinę samolotu. Gratulacje od kierownictwa Aeroklubu Krakowskiego, którego jest zawodnikiem, kwiaty, Do Pobiednika przyleciał z Warszawy jako pasażer. Wilgą dowodziła bowiem tym razem jego żona.

Krótkie, sympatyczne powitanie i pan Krzysztof oddaje się do dyspozycji przedstawicielom krakowskiej prasy. Dziennikarze sportowi, szczerze, mówiąc, są dyletantami w tej dyscyplinie. Słuchamy więc opowiadań Lenartowicza o lataniu, mistrzostwach i Norwegii.

W czwartek i piątek 11 i 12 sierpnia, w norweskiej miejscowości Skien, odbywały się V samolotowe mistrzostwa w lataniu precyzyjnym. W grupie 43 startujących z 13 państw, znalazł się 5-osobowy zespół z naszego kraju. Faworytami zawodów byli Szwedzi. Dotychczas właśnie oni zdobywali wszystkie złote medale MS. W gronie tym wymieniano również naszych pilotów. Dali oni już o sobie znać podczas poprzednich mistrzostw. Jednak na tak wielki sukces tak wspaniałe osiemnastka, nikt chyba nie liczył. Dwa pierwsze miejsca w klasyfikacji indywidualnej: „złoto” Krzysztofa Lenartowicza i „srebro” Jana Barana.

Na początku roku 1948 przyjechała ekipa radziecka z Gipromezu, od głównego projektanta. Były już wstępne porozumienia na temat rozwoju polskiego hutnictwa, w oparciu o budowę całkowite nowych zakładów metalurgicznych. Bazą prac badawczo-projektowych miał być „Biprohut”.

Powstał dział projektowania nowych hut w Zabrze. Na czele stanął inż. Jan Anioła. Szukał współpracowników. Potrzebni mu byli ludzie młodzi, ale i starzy specjaliści. Początkowo w sześć osób, inżynierów z „Gipromezu”, „Giprokoku” i innych, prowadzono badania. Gdzie zlokalizować hutę, która dawałaby półtora miliona stali rocznie?

Maciek, z wykształcenia i zamiłowania humanista, śledził te wysiłki z dużym zainteresowaniem. Ciekawe, jak tego, który techniką się nie interesował nigdy, nagle tego rodzaju sprawy wciągnęły? Nie zbadane są losy ludzkie. Maciek mówi, że po prostu pociągała go przygoda i ciekawość do czegoś, czego jeszcze w Polsce nie było.

Nareszcie skryształizowała się koncepcja budowy Nowej Huty pod Krakowem. Grupa polskich specjalistów, którym i nasz Maciek towarzyszył, jeszcze w Zabrzu spotykała się często z inżynierami radzieckimi. Na otwartych zebraniach partyjnych, na konferencjach i mniej oficjalnie również, na przykład na wieczorkach, podczas karnawału.

— Był to przyjemny okres — wspomina magister Choma. — Zaprzyjaźnił się z nami, z naszymi gośćmi. Rodziny się moje dalsze plany życiowe. Do dziś pamiętam słowa Bolesława Bieruta, wypowiedziane na kongresie zjednoczeniowym: „musimy się przesiąść na konia nowoczesnej techniki!”.

— Jesteś krakusem — powiedział inżynier Anioła. — Pojedziesz ze mną? Wrócisz tam?

— Wróć — odrzekł Maciek.

I tak zaczął się następny etap życia magistra Jana Chomy.

DANUTA RYBARCZYK

oraz złoty medal drużynowo, to praktycznie wszystko co było w Skien do zdobycia. Ale po kolei...

Konkurencja ta, mistrzostwa w lataniu precyzyjnym składa się z czterech oddzielnie punktowanych operacji. Pierwszego dnia, na godzinę przed startem piloci otrzymali dane do nawigacyjnego obliczenia lotu. W tym momencie wszyscy byli już od siebie odizolowani. Godzina to dużo — i zarazem bardzo mało, zważywszy na fakt że z tego czasu ująć należy co najmniej 15 minut na doświadczenie do samolotu i doprowadzenie go do pełnej gotowości startowej. Ta konkurencja poszła naszym dobrze.

Następna — dwustukilomrowy przelot po trasie nieregularnego siedmioboku, to typowa próba nawigacyjna. Na podstawie wydrukowanych danych pilot, musi przelecieć po ściśle określonej trasie (tolerancja w poziomie plus minus 300 m, w pionie plus minus 60 m) w zadanym czasie, tak by nad poszczególnymi punktami kontrolnymi zmieścił się w granicach 2 sekund. W trakcie lotu — to już jest trzecie zadanie — musi odnaleźć 10 znaków (litery alfabetu wysokości maksimum 3 m) i zidentyfikować 8 zdjęć. Nie było to łatwe. Krzysztof Lenartowicz skarżył się, że piloci dysponowali przeszło 20-letnimi mapami, na których wiele szczegółów uległo, na przestrzeni lat, zniekształceniu. Pomimo to, nasi piloci potrafili tę konkurencję zaliczyć bardzo dobrze. Nie obeszło się wprawdzie bez momentów grozy. Krzysztof Lenartowicz opowiadał, że lecąc zobaczył z boku, w odległości ok. 600 metrów znak. Miał trudności z jego rozpoznanie, toteż postanowił zawrócić, by odczytać go prawidłowo. Zdecydował się na ten manewr pomimo utraty cennych sekund, możliwości wypadnięcia z korytarza. Operacja się udała, znak odszyfrował, stracił niewiele sekund i... został mistrzem.

Polscy piloci przybyli do Skien cztery dni przed zawodami. Trzeba przecież rozglądać się wokoło, po okolicy. A trzeba przyznać, że południowe fiordy są znakomitymi widowiskowo terenami. Piękne pagórki, o wysokości do tysięcy metrów, porośnięte lasami i pomiędzy nimi jeziora. Okolica piękna. Lotnisko o betonowym pasie startowym położone jest na jednej z takich gór. Znakomite zatem wrażenie — zaraz po starcie kilkusetmetrowy pułap lotu.

Zgodnie z obowiązującym regulaminem mistrzostw, wszystkie wyniki organizatorzy podawali dopiero po zakończeniu całych zawodów. Toteż pierwszego dnia po odbytej konkurencji — nota bene blisko północy — nie mieliśmy rozeznania jak wypadliśmy. Wymieniliśmy jedynie własne oceny lotu. Jak poszło mnie, jak kolegom? Trener Zdzisław Dudzik analizował nasze oceny. Później okazało się, że potrafimy się rzetelnie oceniać.

O ile pierwszy dzień zawodów, konkurencje nawigacyjne, nasze Wilgi-35 znoszą bardzo dobrze, są niejako do nich stworzone, to sprawdziany lądowań miały wykażać ich słabości. Faktem jest, że produkowana przez PZL WSK Warszawa-Okęcie Wilga polskiej konstrukcji, spisuje się w powietrzu znakomicie, a największą jej zaletą jest wspaniała widoczność z kabiny, ale jednocześnie jest samolotem ciężkim, mało komfortowym i posiadającym przestarzały typ podwozia. Samoloty rywali, głównie amerykańskie Piper i Cessny, są ponadto bardziej wieloznacznościowe. Podczas gdy Wilga na zgaszonym silniku leci z góry prawie jak kamień, to samoloty rywali zachowują się w takich sytuacjach niemal jak szybowce. A sprawa ta jest szczególnie ważna podczas drugiego dnia zawodów — lądowania.

Każdy z zawodników wykonuje ich cztery i powinien trafić na pas szerokości pół metra. Każda odchyłka powoduje punkty ujemne, z tym, że za linią czterokrotnie mniej niż przed nią.

Pierwsza próba — jak powiedział Krzysztof Lenartowicz — była banalnie łatwa. Zwykle lądowanie na celność. Trafił w linię idealnie. Drugie lądowanie. Na wysokości 300 metrów nad ziemią, wyłącza się silnik i wykonuje podejście szybowcowe. I tym razem Lenartowicz pokazuje najwyższy kunszt. Prawie idealnie. Trzecia próba o największym stopniu trudności — lądowanie bez silnika przy unieruchomionych klapach. Wydawało się, że Wilgą tego zadania wykonać nie sposób. A jednak i tym razem — nasi najlepsi! Czwarte lądowanie: 50 metrów przed linią umieszczoną na wysokości 2 metrów poprzeczka. To praktycznie dla naszego samolotu próba normalna. Tak w praktyce wykonuje się lądowanie. W konkurencji tej główną rolę odgrywają nerwy. Gdy

że nasza telewizja zakupi ten film, obrazujący maestrię polskich pilotów.

Krzysztof Lenartowicz, przyszedł po raz pierwszy na lotnisko Aeroklubu Krakowskiego w 1966 roku i rozpoczął szkolenie szybowcowe. Dwa lata później, zdobył licencję na prowadzenie bezsilnikowych samolotów. W 1970 roku, latał już jako licencjonowany pilot na sportowych samolotach. W międzyczasie ukończył Wydział Elektryczny na krakowskiej AGH. Od 1977 roku, jest pilotem na krajowych liniach LOT-u. Latanie sprawia mu wielką przyjemność. Jest to sport absolutnie amatorski. Poświęcić zatem trzeba własny urlop, aby uczestniczyć w zgrupowaniach kadry. Nie ma oczywiście mowy o nagrodach. Za zwycięstwo w mistrzostwach świata, otrzymał medal i puchar. I z tego się cieszy, jest najlepszy — to wielka satysfakcja, a pieniądze... zarabiać trzeba w pracy.

Przez całą noc w hotelu „Ybsen” ruch. Nikt nie śpi. Wszyscy oczekują na ogłoszenie wyników. Na giełdzie coraz głośniejsze o Polakach. Lenartowicz mistrzem powtarzają wszyscy. Trener Zdzisław Dudzik, jeszcze przed ogłoszeniem oficjalnych wyników, jest pewny złotego medalu. Wreszcie rano, zawodnicy otrzymują



MIŁY PREZENT NA ŚWIĘTO LOTNICTWA OFIAROWAŁ NAM MISTRZ ŚWIATA — KRZYSZTOF LENARTOWICZ.

Fot. St. Gawliński

nie potrafił się trzymać na wodzy — nie ma problemów. Tak też było w Skien. Choć właśnie podczas tej ostatniej, najłatwiejszej próbie lądowania, Lenartowicz przeżył groźny moment. Na śliskim, mokrym po deszczu pasie startowym, maszyna wpadła w poślizg i niewiele brakowało, by nasz mistrz wpadł w poślizg z 12-metrowej szerokości korytarza. Posypałyby się wówczas punkty karne.

Zachwyceni kunsztem polskich pilotów, norwescy operatorzy telewizyjni poprosili naszych zawodników o dodatkowe lądowania, już dla potrzeb filmu. Tak więc, Lenartowicz zabrał operatora, pozostali lądowali. Pan Krzysztof potrafił tak blisko podejść swoją maszyną do samolotów kolegów, że Norwedy byli zachwyceni. Tak wspaniałych zdjęć nie udało im się dawno nakręcić. A ponadto jaka kolorystyka. Promienie zachodzącego słońca odbijały się od tafli mokrego pasa startowego. Różnobarwne refleksy nakładały się na samolot, tworząc wręcz bajkowe obrazy. Sądzić należy,

swoje rezultaty. Każdy jedynie własne wyniki, teraz — zgodnie z regulaminem — jest dwie godziny czasu na zgłaszanie reklamacji. Nerwowe chwile. Wprawdzie wynik Krzysztofa Lenartowicza jest znakomity, jednak rywale, to też przecież najwyższa klasa. Czy przypadkiem jakiś Szwed znów nie odbierze nam tytułu? Jednak nie! Na tablicy ukazują się wyniki. Polacy, później długo nie i... reszta rywali. Nokautujący sukces!

Kończy się wspaniała przygoda polskich pilotów w Norwegii. Za dwa lata, światowa czołówka wyznaczyła sobie spotkanie w USA na Florydzie. Już dziś Krzysztof Lenartowicz i jego koledzy myślą nie o obronie lokat z Skien ale... jak przetransportować Wilgę do Stanów Zjednoczonych. Ja sądzę, że nie jest to zbyt skomplikowany problem techniczny. Byle by tylko wszyscy w to uwierzyli i chcieli pomóc!

JERZY NAGAWIECKI

Cenię sobie nad wyraz ten fakt, że dane mi było wziąć do ręki i obejrzeć ten niezwykły skrawek szarego płótna, wielkości akurat takiej, że można by nim nakryć niewielki stolik. Mocno już tlejący ze starości, chowany jak relikwia przez grono członkiń

Więc ten kawałek szarego płótna... Zabrano z domu w popłochu, w momencie aresztowania przez gestapo, gdy to ludzie czując przedsmak śmierci, chwytały rzeczy najmniej potrzebne, pozostawiając na pastwę rabunku drobki całego życia. Może na tym, że chwyciła właśnie ten kawałek płótna, położyła z nim odwiecznie, podświadome, kobiece: że płótno potrzebne jest człowiekowi poprzez całe życie — od kołyski po śmiertelny całun?

No więc zabrano ten skrawek jeszcze niezupełnie wybielonego płótna — i nie jest w stanie ani sobie, ani nikomu wytłumaczyć — dlaczego?

Poprzez gestapo na Pomorskiej w Krakowie, poprzez więzienie na Montelupich, poprzez obozy koncentracyjne wędrowało z nią to płótno — aż po koniec wojny. By stać się najdroższą pamiątką, skarbem okrywającym kilkanaście warstwami pergaminu, owianym, omotanym sznurkiem i taśmą.

Czasem tylko, gdy spotykają się te co ocalały, zdejmują te wszystkie osłony i oglądają: zadumane, z uczuciem niepokojenia, że przeżyły, chociaż coraz ich mniej.

Bo skrawek tego płótna niezwykły! Na pierwszy rzut oka wyhaftowany na nim, jakby odłamany konar — ni to wiotkiej płaczącej wierzby, ni to brzeziny. Grubszy nieco, jakby odłamany konar i zwisające od niego odnogi gałązki, kontury listków. Ale gdy baczniej przyjrzeć się haftowi, to tworzą je litery układające się w dające się odczytać imiona kobiet. Polski kalendarz imion nadawanych dzieciom płci żeńskiej, powtarza się tu w różnej częstotliwości i szyku, powtarza się wielokrotnie: Anny, Bronki, Stachy, Zofie, Janki, Julie, Marie, Wandy, Fele... Przy niektórych dohaftowane są rzymskie cyfry: Maria II, Bronka IV... i dalej, i dalej.

Jest ten szary skrawek płótna swoistym pamiętnikiem haftowanym za kratami więzień i obozów koncentracyjnych, jak, jak kobiety więźniarki przybywały do cel, na przyzwy, z nowymi „zulangami”... Każda dohaftowywała swoje imię. Nazwiska nie zawsze odpowiadały tym faktycznym, jakimi legitymowały się okupantowi.

Czasem, gdy spotykają się te ofiary zbrodniczej medycyny hitlerowskiej, umownie i dla wygody w potocznych rozmowach „króliczkami” zwane przez tych, którzy nigdy tego nie zasnali, rozpoczynają ten swój skarb z szarego płótna, rozkładają na czysto wytartym stole i czytają, wspominają: Bronka... zginęła w obozie... po drugim, trzecim, kolejnym zamrozeniu w wodzie o niskich temperaturach... Franka... zmarła w roku 1946 w szwedzkim szpitalu w Sztokholmie. Była jedną z tych, które zostały w krótki czas przed zakończeniem wojny wykupione przez członka rodziny królew-

ZBoWiD, pozostałych przy życiu „króliczek doświadczalnych”, poddanych zbrodniczym eksperymentom medycznym w obozach koncentracyjnych. Mało kto poza ich gronem miał możliwość ten swoisty dokument oglądać.

CZY WOJNY SIĘ KOŃCZĄ?

Skrawek szarego płótna

skiej neutralnej Szwecji. Szwedzi — naród (co znam z autopsji), który emocjom ulega może oporniej niż zmnożeni Angliki, zatrząsł się ze zgrozy, gdy raporty medyczne znalazły się w prasowych relacjach szwedzkiej prasy, jakim to medycznym doświadczeniem były poddawane Polki w obozach hitlerowskich.

Po jednym m. in. takim opisie, gdzie stwierdzano ściąganie krwi z żywego ludzkiego organizmu, w stopniu granicznym, po którym następuje śmierć, szpital sztokholmski otrzymał po tym artykule parę tysięcy telefonów od Szwedów, oferujących krew na transfuzję.

— No tak, dla Franki ta ofiara krwi szwedzkiej przysłała za późno! — wspominają dziś już wiekowe panie z koła b. „króliczek”.

W miejscu, gdzie jakby wyrasta gałązka od konara, pierwszy wyhaftowany listek, to literki układające się w imię MARIA... Była odporna! Tyfusowych wszy dokładano jej na gołe ciało tygodniami, dzień po dniu, dodatkowo po jednej, dwie sztuki... A Marię tyfus jakby się nie „chciał cześcić”. Dopiero, gdy z niej te wszy zdjęto, w kilka dni później, z godziny na godzinę gorączka skakała jak kangur. Czerwonej skali, słupkowi wskazujące... mu temperaturę, zabrakło zda się podziaki — i gotowa była piąć się powyżej skali.

Zosia III: ciągniona na wózkę dziecinny z trzech kółkach przez współtowarzyszkę obozową, zmarła tuż przed polską granicą, jeszcze po tamtej stronie, polskiej już — Odry. Resztką sił dowiozły ją na polską, już wolną stronę polskiej ziemi i pochowały na skraju lasu. Nie było tam ani wierzby płaczących, ani wiotkich, tak polskich brzoźek. Ale była piękna osika. Też drzewo wiotkie, drzące za każdym podmuchem wiatru, bogate w to piękno, że spody liści ma białe. Gdy więc wieje wiatr zda się, że tańczy nieustannie balet liści, ubranych w zieleń i biel.

Marysia V, Zofia IV... Stacha, Wanda, Fela. Kolejne lata, kolejne umieranie, znaczone kolejnymi datami w okresie powojnia. Mimo opieki, leczenia, sanatoriów i rehabilitacji, mimo pomocy i opieki materialnej i rzecz-

wej zbawidowskiej organizacji. Tam, w obozach, zarazone śmiercią, która dopadała i brała żniwo zarazy posianej tam!

Kilka fragmentów z rozmów, które dozwolono mi notować, ale anonimowo. Nie dlatego, by było w tym coś wstydlivego dla nich, lecz dlatego, by nie dotknęło bolesnych, otwartych ran — współczucia. Bo nie ma tak natężonej amplitudy współczucia, by była równoważna cierpieniom i doznanom powyżej wszelkiej ludzkiej skali!

...tyle zmarło spośród nas... a były to jeszcze nie stare lub całkiem młode kobiety... coraz nas mniej... — myślę czasem, czy jest gdzieś w świecie kraj i miejsce, gdzie stare kobiety odprawiają swoje Golgoty nad takimi pamiątkami?...

...takie niemądre pytanie: kiedy się kończą wojny? kiedy skończyła się ta ostatnia wojna? Historyk powie datę, encyklopedia — potwierdzi. A może wtedy, kiedy Niemcy podpisały akt kapitulacji? Czy też wtedy, gdy przebrzmiał ostatni salut na cześć zwycięstwa?

— A dla nas? Czy skończyła się dla nas? Czy może skończy się wtedy, gdy ostatnia z nas, z tych, których imiona wyszyte są na tym płótnie, gdy ostatni listek i gałązka czyli MY, zejda z tego świata? Bo pokąd chociaż jedna z nas żyje, wojna się nie skończyła! Uczenie mówi się o nas, jako dotkniętych obozowym syndromem. Zespołem skutków chorobowych dokonanych na nas doświadczeń. Ale mamy jeszcze jeden syndrom: WOJNY I POKOJU!

Działaczka ruchu pokoju z tego grona, w którym już nie bierze czynnego udziału, ze względu na postępujące kalectwo:

— Skądkolwiek — ze Wschodu czy Zachodu, Północy czy Południa rozlega się w jakimkolwiek języku protest przeciw wojnie, na nowo gotowanej ludzkości przez imperializm, niech się zwielokrotnią, utysiąkrotnią: Nigdy więcej!...

...gdy opadnie przedostatni listek z tej haftowanej gałązki, to jakby znów opadła przedostatnia z nas...

...ta ostatnia otrzymała taki od nas moralny testament: przekazać ten śpiący płótno do muzeum pamięci! By ostrzegał... przypominał!...

JANINA CZERSKA

PROPONUJEMY

KINA
SWIT godz. 15.15 „Zemsta różowej pantery” prod. angielskiej, od 12 lat, godz. 17.15 „Imperium kontratakuję” prod. USA, od 12 lat, godz. 20.00 „Wilczyca” prod. polskiej, od 18 lat.
SWIT mała sala nieczynna.
SWIATOWID godz. 15.30, 18 i 20.15 „Pan Horn” oraz krótkometrażówka prod. USA, od 18 lat.
TEATR LUDOWY
3 września br. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”.

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

Nowohucki Międzynarodowy Klub Prasy i Książki przyjmuje zapisy na naukę języków: angielskiego, niemieckiego i francuskiego dla początkujących i zaawansowanych. Zajęcia będą prowadzone w Laboratorium Językowym na kursach dwuletnich i typu przyspieszonego — 9-miesięcznych. Rozpoczęcie wykładów już pierwszego września.

Również w Zakładowym Domu Kultury „Budostal” os. Złota Jesień — rozpoczynają się kursy języków angielskiego i niemieckiego I i II stopnia oraz kursy przyspieszone. Zajęcia będą się odbywały dwa razy w tygodniu, program obejmuje 120 godzin wykładów. Cena od osoby około 1.500 zł.

Od 1 września rozpoczyna zajęcia dziecięcy zespół rytmiki. Zajęcia będą się odbywały w poniedziałki i czwartki w godzinach od 16.00 do 18.00, uczestniczyć mogą dzieci w wieku od 6 do 12 lat. Kg

AKTUALNOŚCI

● W Klubie Młodych, 18 i 22 sierpnia odbyło się spotkanie aktywistów hutniczej organizacji młodzieżowej z grupą młodzieży (uczniów, studentów i pracujących) z NRD. Dyskutowano o problemach ludzi młodych, o działalności organizacyjnej i na tematy produkcyjne, interesujące gości z zaprzyjaźnionego kraju. Spotkanie zakończyła wspólna zabawa.

● 17 i 18 sierpnia odbył się pierwszy rajd mieszkaneów hoteli, na trasach dwudniowych i jednodniowej. Metę rajdu wyznaczono w Mucharzu.

● Prezydium Zarządu Fabrycznego ZSMP, 22 sierpnia zatwierdziło listę przydziału mieszkań patronackich. Ośmiu pracowników kombinatu — członków organizacji młodzieżowej otrzymało mieszkania (jedno M-2, sześć M-3 i jedno M-4) w osiedlach: Dywizjonu 303 i Kurdwanów.

● 22 sierpnia, w klubie „Fama” członkowie organizacji młodzieżowej z ZR przy kominku przypieklili symboliczną kiełbasę (parówkę). Spotkanie było udane, muzyczny film przyjęto z zainteresowaniem, nagrania oceniono wysoko. Nietypowa dyskoteka zakończyła się tuż przed dwunastą w nocy.

CZWARTEK, 1 września.

9.30 „Akcja pod Arsenalem” — film. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” i film „Droga daleka przed nami” (1). 17.00 Dziennik. 17.15 Koncert chopinowski. 17.55 „A kiedy się wypełniły dni” — program dok. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc — „Tomcio Paluch”. 19.00 Sonda — „Zamki na wodzie”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Akcja pod Arsenalem” — film. 21.50 Rolnicza jesień 83. 22.00 Dziennik. 22.20 Program publicystyczny. 22.40 Pegaz.

PIĄTEK, 2 września.

9.30 „Pociąg do Stambułu” — węgierski serial obyczajowy. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC. 16.30 „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Czterdziestolatek” (18). 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc — „Makowa paniątka”. 19.00 Wystąpienie ambasadora Wietnamu. 19.05 Plus — minus — podatki. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Pociąg do Stambułu” — film. 21.45 Sabotażyści — program publicystyczny. 22.05 Rolnicza jesień 83. 22.15 Dziennik. 22.35 „Kto piosenkę tę zna” — recital zespołu „Gang Marcela”. 23.00 W pracowni — malarstwo Jana Wodyńskiego.

Telewizja

SOBOTA, 27 bm.

8.00 Tydzień na działce. 8.30 Antena. 9.00 Teleferie (Lato z „Sobótką” i film polski „Nieponie”). 10.25 Program dnia. 10.30 Historia dramatu polskiego — Juliusz Słowacki „Zawisza Czarny”. 12.00 Mistrzostwa Europy w piyanu. 12.30 Estrada folkloru — Zielona Góra 82. 13.00 „Droga do gwiazdek” — rep. wojskowy. 13.30 „Młodość niejedno ma imię” — „Łukasz”. 14.40 Nasz ulubieniec — „Flip i Flap”. 15.15 Dziennik. 15.30 „Małżeństwo po babsku” — komedia prod. NRD. 16.50 Z Polski rodem — Magazyn Polonijny. 17.25 „Czterdziestolatek” (17). 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc — „Reksio”. 19.05 Telewizyjna lista przebojów. 19.30 Dziennik. 20.15 Film tv na świecie — „Czarne i białe, jak dzień i noc” prod. RFN. 22.00 Sport. 22.30 Dziennik. 22.50 Kino nocne — „Czas” prod. hiszpańskiej.

NIEDZIELA, 28 bm.

7.15 TTR. 7.55 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy. 9.00 Teleferie — film prod. bułg. „Pięcioro z „Moby Dicka”.

10.25 Program dnia. 10.30 I liga piłki nożnej. 11.20 Siedem anten. 12.20 „Wraca sława” — rep. filmowy o Wrocławiu. 12.50 Telewizyjny koncert życzeń. 13.35 Kraj z miastem. 14.15 Kalejdoskop filmowy Kino Oko: „W centrum świata” i „Kraina albatrosów”. 15.15 Dziennik. 15.30 Losowanie Dużego Lotka. 15.45 „Bitwa pod Warną” — film dok. 16.45 Jutro poniedziałek. 17.15 Opole-83. 18.40 Kamery na sport — wyścigi konne na Służewcu. 19.05 Wieczorynka — „Pszczółka Maja”. 19.30 Dziennik i magazyn świat. 20.15 „Mimino” — film prod. ZSRR. 21.50 Sport. 22.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PONIEDZIAŁEK, 29 bm.

6.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.45 „Pierwszy śnieg” — film prod. ZSRR. 17.25 Echa stadionów. 17.50 Program publicystyczny. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc — „Jak piesek i kotek myli podłogę”. 19.00 Klinika zdrowego człowieka — „Sześciolatki”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.30 Teatr TV: James Joyce „Wygnańców”. 22.05 Rolnicze lato 83. 22.15 Dziennik. 22.35 Śpiewa Antonina Kowtunow.

WTOREK, 30 bm.

9.00 Teleferie — Towarzystwo trzepakowe; „Bańka o wilczej wyspie” —

film przyrodniczy. 10.30 „Pogotowie przyjedzie” — film prod. pol. 16.10 Program dnia. 16.15 Kwadrans z Artelem. 16.30 Dziennik. 16.45 „Otwórzcie okna” — film. 18.00 Program publicystyczny. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 19.00 Pryzmat — sierpień 1939. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.30 „Pogotowie przyjedzie” — film prod. polskiej. 21.30 „Po obu stronach drutu” — film dok. 22.00 Rolnicze lato 83. 22.10 Dziennik. 22.30 My i nasz język (9). 22.45 Program publicystyczny.

ŚRODA, 31 bm.

9.00 Teleferie: „Kino bajka”, „Medyk i śmierć” wg Braci Grimm. 10.30 „Zielone lata” — film pol. 12.10 W świecie ciszy. 12.30 Czas reformy. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Przyjemne z pożytecznym — rośliny w mieszkaniu, stolarz radzi. 16.15 Losowanie Express i Małego Lotka. 16.30 Dziennik. 16.45 W świecie ciszy. 17.10 Interstudium — pamięć pokoleń. 17.40 Sport — mistrzostwa świata w kolarstwie szosowym. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc — „Cypisek”. 19.00 Aktualności agencji Artel. 19.05 „Tamten dzień” — program dokumentalny. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.30 „Zielone lata” — film. 22.10 Rolnicze lato 83. 22.20 Dziennik. 22.40 Program publicystyczny.

Brud, bałagan marnotrawstwo

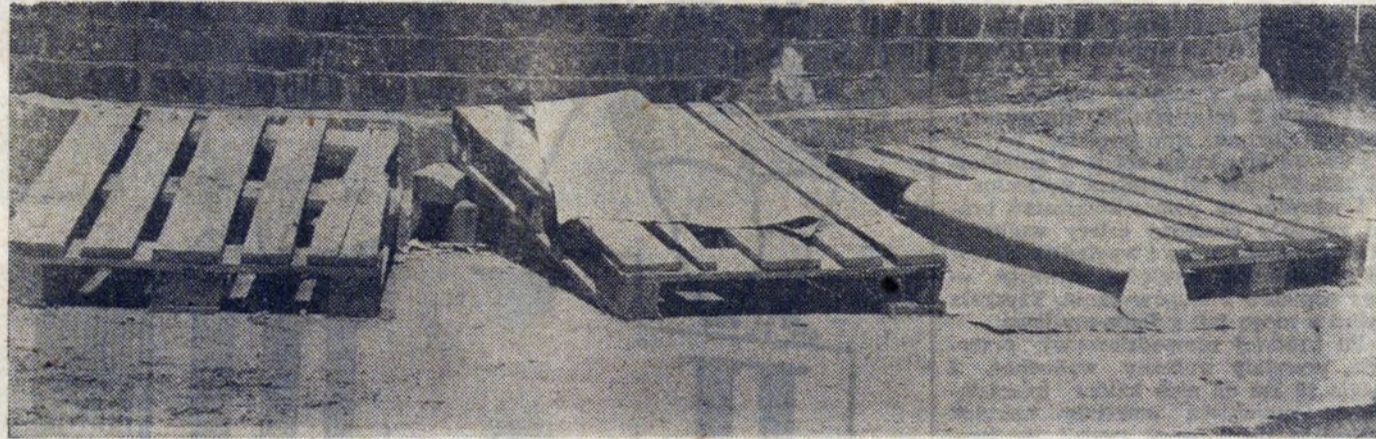


Droga nr 230 — zakręt. Rdzewiejącego żelastwa od miesięcy tu nie brak.

Na zapleczu Stalowni Martenowskiej chyba dawno nie było porządnie posprzątane.

Oddział Przygotowania Wsadu P-50, budynek socjalny w remoncie i taki widok.

Tekst i fot.: S. Gawliński



OBWIESZCZENIA

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 30 czerwca 1983 roku, rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Stanisława BABICZA, zamieszkałego Kraków os. Dąbrowszczaków 10/34, obwinionego o to, że w dniu 28 czerwca 1983 r. o godz. 15.30 w Krakowie, przy os. Dąbrowszczaków, kierował samochodem m-ki „Fiat 125p” nr rej. KRI-1215, będąc w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 2,3 promila. A ponadto nie zachował bezpiecznej szybkości i należytej ostrożności, w wyniku czego najechał na tył zaparkowanego samochodu m-ki „Zaporozec”, powodując jego uszkodzenie — u nazwę obwinionego winnym popełnienia zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 15.000 zł a ponadto orzeka kary dodatkowe:

- zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych przez 2 lata,
- podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta, po przeprowadzeniu w dniu 14 lipca 1983 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym, w sprawie ob. Mięczyława MALETA, zamieszkałego — Miechów ul. Jedności Robotniczej 2, obwinionego o to, że w dniu 12 lipca 1983 r. o godz. 19.15 w Krakowie-Nowej Hucie, przy os. Handlowym na ul. Engelsa, kierował samochodem m-ki „Fiat 125p” nr rej. KIA-5613, znajdując się w stanie nietrzeźwości, gdyż stwierdzone stężenie alkoholu w jego krwi wynosiło 1,3 promila — uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 15.000 zł oraz kary dodatkowe:

- zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1-go roku,
- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 16 lipca 1983 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Jana KASPRZYKA zamieszkałego Kraków, os. Zgody 12/51 obwinionego o to, że w dniu 17.07.83 r. o godz. 15.40 w Nowej Hucie na Alei Rew. Październikowej będąc w stanie nietrzeźwym przy stężeniu alkoholu we krwi 3,1 promila, kierował samochodem m-ki „Fiat 125p” nr rej. KRI-1241 nie posiadając prawa jazdy — uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanych mu czynów i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 20.000 zł, do uiszczenia jej w terminie 3-ch dni od ogłoszenia orzeczenia, z zamianą w razie nieściągalności na 40 dni aresztu, przyjmując jeden dzień aresztu na równoważny grzywnie w wysokości 500 zł oraz kary dodatkowe:

- zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat,
- podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 18 lipca 1983 r. rozprawy o postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Józefa BALIGA zamieszkałego Kraków, os. Kolorowe obwinionego o to, że w dniu 30 kwietnia 1983 r. około godz. 0.45 w Krakowie-Nowej Hucie na Al. Planu 6-letniego kierował samochodem m-ki „Fiat 125p” nr rej. KRG-8153 będąc w stanie nietrzeźwości, gdyż stwierdzone stężenie alkoholu w jego krwi wynosiło 1,5 promila — uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł oraz kary dodatkowe:

- zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1-go roku i 6-ciu miesięcy

- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 19 lipca 1983 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Stanisława WIŚNIEWSKIEGO zamieszkałego Kraków, os. Teatralne 4/46 obwinionego o to, że w dniu 18 lipca 1983 r. o godz. 3.35 w Krakowie-Nowej Hucie na ul. Kocmyrzowskiej będąc w stanie nietrzeźwym o stężeniu alkoholu we krwi 2,4 promila, kierował motocyklem m-ki WSK nr rej. KRU-0560 nie posiadając do tego uprawnień — prawa jazdy

— uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wys. 6.000 zł oraz kary dodatkowe:

- zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat
- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 9 lipca 1983 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Franciszka CIURUSIA syna Tadeusza urodzonego 27.09.1953 r. zamieszkałego Kraków ul. Jutrzenka 26 obwinionego o to, że w dniu 07.07.83 r. około godz. 20.55 w Nowej Hucie na skrzyżowaniu ulic „Rondo Czyżyńskie” kierował samochodem m-ki „Syrena” nr rej. KR-1512 będąc w stanie nietrzeźwym, gdyż stwierdzone stężenie alkoholu we krwi wynosiło 2,2 promila, ponadto nie udzielił pierwszeństwa przejazdu kierowcy radiowozu MO. Czynnym swym spowodował zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym — uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanych mu czynów i wymierza karę zasadniczą w wysokości 15.000 zł oraz kary dodatkowe:

- zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat,
- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 3.06.83 r. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Stanisławy WÓJCIK zam. Kraków, os. Hutnicze 3/74 obwinionej o to, że w dniu 14 lutego 1983 r. w Krakowie — Nowej Hucie przy os. Na Skarpie 49/2 stwierdzono, że wbrew przepisom Ustawy samowolnie zajęła mieszkanie przy os. Na Skarpie 49/2 bez prawa otrzymanego przydziału — uznaje obwinioną winnym zarzucanego jej czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 12.000 zł z zamianą jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 40 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jeden dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 300 zł oraz karę dodatkową:

- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionej.

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 21 czerwca 1983 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Zbigniewa OGAREKKKK KzaKmiKek—oSag? kom niewa OGAREK zamieszkałego Kraków, os. Teatralne 16/20 obwinionego o to, że w dniu 19 czerwca 1983 r. o godz. 22.50 w Krakowie — Nowej Hucie przy os. Willowym będąc w stanie nietrzeźwości, gdyż stwierdzone stężenie alkoholu w jego krwi wynosiło 1,1 promila — uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu czynu i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 10.000 zł oraz kary dodatkowe:

- zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1-go roku i 3-ch miesięcy,
- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

LISTY DO REDAKCJI

LOKOWSKA AKCJA „KOLONIA 83” — ZAKOŃCZONA

Od 5 lipca br. rozpoczęła — i właśnie zakończyła się lokowska „Kolonia 83”. „Kolonia 83”, liczyła 300 uczestników w kolejnych turnusach: a 720 zdobyło odznaki „OSO” — i to zarówno dziewczęta jak i chłopcy. Zdobywców pierwszych kolejnych pięciu nagród, uhonorowano dyplomami uznania, proporczykami, znaczkami lokowskiej organizacji, ufundowanymi przez ZU/U 3. Razem z dziećmi hutników wypoczywały i zdobywały nowe sprawności dzieci z różnych regionów kraju. Pogoda dopisała, organizacja także: gdziekolwiek przyjeżdżaliśmy na rozgrywki, uczestnicy kolonii byli przygotowani.

Nasze obserwacje, nieco innej natury, raczej smutne. Okazuje się na przykład, że uczniowie niektórych szkół z klas V, a nawet VI, są nader słabo przygotowani do różnych gier i zabaw, nie potrafią np. wykonać skoków i innych dyscyplin lekkoatletycznych.

W zorganizowanie imprez było zaangażowanych wielu ludzi, którym należą się najgłębsze podziękowania, i którzy przesunęli swoje urlopy na następne miesiące. Ale najwyższym podziękowaniem i satysfakcją były nam, instruktorom, ożywione twarze zdrowych, wyporotowanych dzieci i młodzieży.

JERZY SKARŁA

JAK „ZAŁATWIŁAM” PODWYŻKĘ

Zaczął się banalnie. Do redakcji, w ostatnich dniach czerwca przyszedł pracownik huty, z kolegą. Niemalże w „biegu” wysłuchałam skargi. Oczywiście chodziło o pieniądze. Mężczyzna ten przedstawił się, podał nazwiska — mistrza, kierownika, określił staż pracy. Twierdził, że o swojej stawce rozmawia nie po raz pierwszy. Cóż z tego — pytał — że każdy, z kim rozmawiam chwytają się za głowę, mówiąc: 23 zł na godzinę, przy pięcioletnim stażu, toż to skandal! Przyszedłem więc do redakcji, bo do tej pory niczego nie udało mi się załatwić.

Akurat tak się złożyło, że w dniu tym byłam umówiona z dyrektorem ds. pracowniczych — Stefanem Niziołkiem. Zaryzykowałam. Bez sprawdzenia, czy aby mój rozmówca nie ma na swoim koncie zawodowych grzeszków, zapytałam dyrektora, podając mu wszystkie zebrane dane, o tę rzeczywiście niską stawkę. Dyrektor zdziwił się — to niemożliwe, ale zaraz sprawdzimy. Kierownik zakładu potwierdził te 23 złote. Ale dodał: 5 listopada 81 r. pracownik otrzymał upomnienie za bumelkę, 10 września roku następnego naganę za wcześniejsze opuszczenie stanowiska pracy. To są małe (?) uchybienia — powiedział dyrektor Niziołek, pracownik ten na pewno dostanie podwyżkę.

Mineły prawie dwa miesiące. Właściwie powinnam była zapomnieć o tym incydencie, bo skoro sam zainteresowany nabrał wody w usta? Zwyciężyła jednak ciekawość. — Dyrektorze — zapytałam — czy spełnił pan obietnicę? — Oczywiście — odpowiedział dyr. Stefan Niziołek. Skontaktowałam się więc z kierownikiem. — Podwyżka jest, nawet dwie — powiedział. Ale chciałbym zaznaczyć, że pracownik jeszcze w zimie, dokładnie 25 lutego br. złożył skargę w sprawie niskiego wynagrodzenia. Po rozmowach, odbytych na szczeblu wydziału, wydano decyzję. — przedstawiono zainteresowanemu cztery propozycje: przeniesienie na inny odcinek eksploatacyjny, w tym samym wydziale, przejście do innego wydziału, poddanie się egzaminowi kwalifikacyjnemu (oceniono, że pracownik posiada niskie kwalifikacje) lub pozostanie na dotychczasowym stanowisku, z równoczesnym zwiększeniem dyscypliny pracy. Zainteresowany wybrał ostatnią propozycję, a bezpośredni przełożeni zagwarantowali, że gdy tylko zauważą poprawę, natychmiast dostanie wyższą stawkę. I tak też się stało — od 1 lipca otrzymał 27,50 zł na godz., a od 1 sierpnia — 30 zł na godz. A dlatego, że zmienił się jego stosunek do pracy. Nie patrzyliśmy na skargi i interwencje, chociaż akurat w tym właśnie czasie dowiedzieliśmy się o jego wizycie w redakcji i rozmowie z dyrektorem.

Tak to się okazało, że podwyżki nie załatwiłam, nawet nie załatwił jej dyrektor, została po prostu przyznana. I z całej tej sytuacji, z tych wszystkich rozmów, jakie przeprowadziłam, wniosłem wysnułam jeden — już nigdy nie będę interweniować w sprawach płacowych, nie moje to zadanie.

MAGDALENA RUSEK

HUMOR

W SZPITALU

Pacjent budzi się z narkozy w oświeceniach i woła do chirurga:
 - Co pan ze mną wyprawia?
 - Ciągłe szukam kuli, która przebiła panu biodro.
 - Nie mógł pan tego wcześniej powiedzieć? Mam ją w kieszeni płaszcza.

ROZKOSZE

Poważny młodzieniec do narzeczonej:
 - Nie myśl, że małżeństwo to same rozkosze. Gdy się pobierzemy, będziesz musiała gotować obiady.
 - Wiem, a ty będziesz musiał je jeść.

WYJAŚNIŁ

Tatusiu, co to jest kaczka dziennikarcka?
 - Słuchaj dziecko, to jest coś takiego: jeżeli gazeta podaje, że krowa urodziła czworo cieląt, to jedno będzie cielęciem, a trzy pozostałe — to kaczkami.

ZEMSTA

Jaś domaga się od starszej siostry pieniędzy na ciastka. Dziewczyna odmawia. W tej samej chwili dzwoni telefon. Jaś podnosi słuchawkę, chwilę słucha, potem mówi:
 - To pomyłka, ja nie mam ślicznej siostry.

JÓZEF MATŁĘGA

GASTRONOMICZNY

Nie, nie będę jadł tego ozora! Nie mógłbym przełknąć czegoś, co było w czyskich ustach!
 - Co wobec tego podać?
 - Proszę dwa jajka...

ROZMAICIE O SARMATACH

Co Polak wypije w dzień, Niemca majątek stanowi...
 - Francuz zmyślił, Niemiec zrobi, Polak głupi wszystko kupi...
 Albo:
 - Francuz skacze... Niemiec płacze... Polak stoi, wasy stoi, żadnego się kpa nie boli...
 (ze starych kalendarzy)

MYŚL TYGODNIA

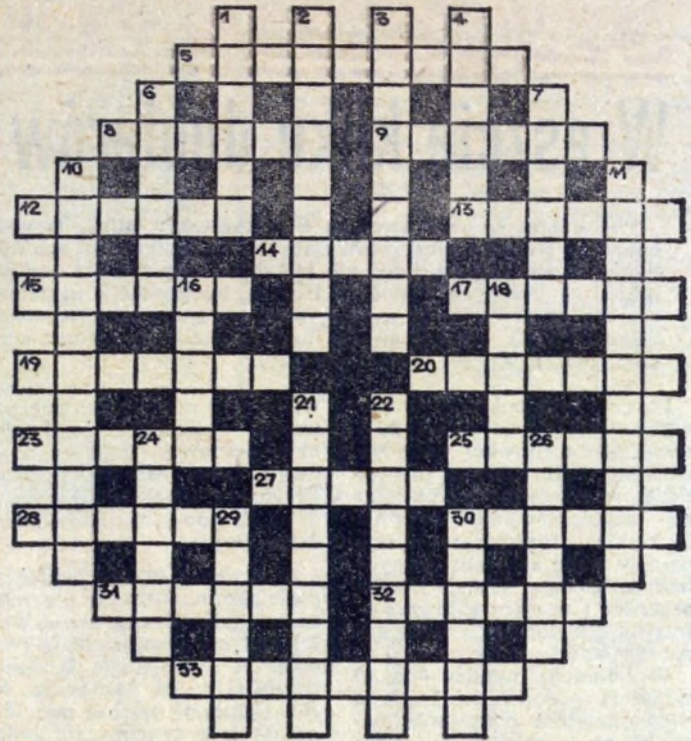
NIE MOŻNA USUNĄĆ BRAKÓW, ALE MOŻNA USUNĄĆ ICH NADMIAR.

Przeгляд prasy (starej)

PRZECIW PAPIEROSOM!

We wsi Mątewica, w powiecie łomżyńskim, jest sklep spółkowy. Przeglądając roczne rachunki właściciele zauważyli, że przez rok wypalają przeszło, za półtora tysiąca rubli, tytoniu i papierosów.
 Zwołali więc zebranie, udali się do sklepu gdzie rozebrali wszystkie zapas tytoniu i papierosów, dzieląc nim nawet podrostki. Rozpoczęło się ogólne palenie, które trwało tak długo, aż wszystkie tytonie poszły z dymem.
 Potem zebrani uchwalili rezolucję: W sklepie tytoniu i papierosów nie trzymać i palenie we wsi zabrania się wszystkim bez wyjątku, gdyby zaś kto uległ nabytemu nałogowi i zapalił papierosa to za pierwszy placi karę 50 kopiejek. Małoletni za palenie papierosów podlegać będą karze cielesnej do pięciu plag za każdy zauważony występ. Co do pilnowania chłopców i wymierzania kary rodzice dali sobie wzajemne upoważnienie.

„Czas” 1905 r.



POZIOMO: 5. masowa impreza turystyczna, w której drużyny lub zespoły przebywają wyznaczone szlaki górskie, 8. Rubika, 9. dworzanie schlabający dla kariery, 12. jest w drzwiach, 13. talizman, 14. imię żeńskie, 15. ptak wodny — piękny gdy dwuczuby, 17. samochód uległ rozbiciu, 19. jedno z wielkich jezior USA, 20. najbliższa eiału, 23. przedłużenie kolumny masztu, 25. gra, rozrywka, 27. część zarostu, 28. kojarzy małżeństwa, 30. obudowa mechanizmu korbowego silnika spalinowego, 31. krzewy, 32. szopa na siano, 33. najmilszy dzień tygodnia.

PIONOWO: 1. nie sprawdzona lub kłamliwa pogłoska, 2. ośrodek produkcji jądrowego naturalnego w Polsce, 3. chrząszcz zjadający mszyce, 4. modne słowo do pisania razem i oddzielnie, 6. smak dodatkowy, uboczny, 7. atrybut dyrygenta, 10. konieczność wyboru jednej z dwu wyliczających się możliwości, 11. członek PSL, 16. część kraju stanowiąca jakąś jednostkę, 18. państwo carów, 21. skarga, lament, 22. nauka zajmująca się rozwojem dzieci i młodzieży, 24. przyroda, 26. chłop z „Chłopów”, 29. wiersz początkowy nowego ustępu, 30. paciorki.

Wśród czytelników, którzy do dnia 2 IX 83 r. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

RZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 33

Poziomo: 1. strup, 6. widmo, 9. Rapacki, 10. Legia, 11. ekler, 12. Woroneż, 13. siano, 15. dusza, 17. Rabat, 20. anemia, 22. równik, 24. Malta, 25. wrzawa, 26. kreska, 27. Duref, 28. kartka, 29. paliwo, 31. nadir, 34. rumak, 37. balet, 39. rybitwa, 40. trasa, 41. Radom, 42. Saratów, 43. Niasa, 44. karma.

Pionowo: 1. Silesia, 2. Rugia, 3. prawo, 4. atrapa, 5. scenka, 6. wieża, 7. Delos, 8. ogródek, 14. namiastka, 16. zawieszina, 17. ramadan, 18. Belgrad, 19. traktor, 21. nerka, 23. iskra, 28. karoten, 30. potomek, 32. Albert, 33. istota, 35. miara, 36. krasa, 37. barwa, 38. lider.

Z KRONIKI MILICYJNEJ

POŚCIG

mrokach osiedlowych uliczek. Drugi uciekinier wraz z tajemniczym ładunkiem dostał się w ręce milicjantów. Okazało się, że zatrzymanym jest wspomniany już wyżej Jan K. „Kici”, a w paczce znajdują się dwa damskie kozuchy, jeden męski oraz także pięć marynarek. Przedmioty łącznej wartości ok. 300 tys. zł. Jak wykazały skrupulatne oględziny w pracowni kryminalistyki w kieszeniach kozuchów były jeszcze „chusteczka z widokiem domku, drzewek, chmurek, słońca i kwiatów oraz 4 skasowane bilety MPK o numerach GS 781499, DK 475976, GS 781497, GS 781498”.

Jan K. wyjaśnił że nie miał pojęcia kogo i co wiezie na swym pojeździe. W rejonie os. Piastów zatrzymał go jakiś nieznamy facet i poprosił o podwiezienie do centrum Nowej Huty. Gdy sprostował patrol MO rzucił: „daję 10 patyków jeżeli nas nie złapią”. Stąd właśnie ta desperacka ucieczka.

Niestety, Jan K. nie potrafił logicznie uzasadnić dlaczego w chwili zatrzymania, w środku upalnego lata, miał na rękach zimowe rękawiczki.

W trakcie kolejnych przesłuchań „Kici” zmiękł, przyznając że kozuchy i marynarka pochodziły z włamania do mieszkania Stanisława Z., ojcowskiego kumpła. Pod wskazany przez włamywacza adres udala się natychmiast milicyjna grupa operacyjna. Rzeczywiście, mieszkanie w os. Tysiąclecia zastano w stanie kompletnego bałaganu. W drzwiach widniały resztki wybitej szyby.

Wkrótce dotarto do współnika Janka K., niejakiego Artura O. alias „Dżins”. „Dżins” zeznał jednak, że gdy był z K. w mieszkaniu na Tysiąclecia zastał tam już i silnie zranioną balkonową szybę i galimatias we wnętrzu. Przy okazji tej wizyty zabrali jedynie odzież, z którą schwymano tegoż wieczora „Kiciego”. On, „Dżins”, był właśnie tym, któremu udało się wówczas umknąć.

Wszystko to wskazywało, że włamania do mieszkania Stanisława Z. dokonano wcześniej, przed 10 sierpnia. Rzeczywiście. Jak wykazało dochodzenie Jan K. w towarzystwie jeszcze innego kumpła Stanisława J. dostał się tam już 8 sierpnia. Prześtrazeni halasem jaki wywołalo sforsowanie szyby uciekli, wracając do mieszkania nazajutrz i zabierając radiomagnetofon, kalkulator, zegarki, srebrną biżuterię i monety oraz wiele innych drobniactw. Skok 10 sierpnia był już trzecią wizytą „Kiciego” w okradanym systematycznie lokalu. Jako się rzekło właściciel, nie wiedząc, że ktoś „dżwiga” w tym czasie jego dobytek, bawił za granicą. Łączna wartość zrabowanych przedmiotów wynosiła ok. pół miliona zł. niemal wszystko odzyskano. Mieszkanie nie było ubezpieczone w PZU.

l SZER. LOK

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinału Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANIEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego) Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p.o. sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Wreszcie kilku dublerów

Pod okiem trenera Lucjana Słowakiewicza pilnie trenują bokserzy Hutnika, przygotowujący się do jesiennych spotkań ligowych. Sytuacja w lidze nie jest zbyt korzystna dla zawodników ze „Suchych Stawów”. Hutnik, by myśleć o utrzymaniu się w II-ligowym gronie, musi w jesiennych meczach wspierać się na wyżyny swoich umiejętności i w najbliższych spotkaniach wygrać większość walk.

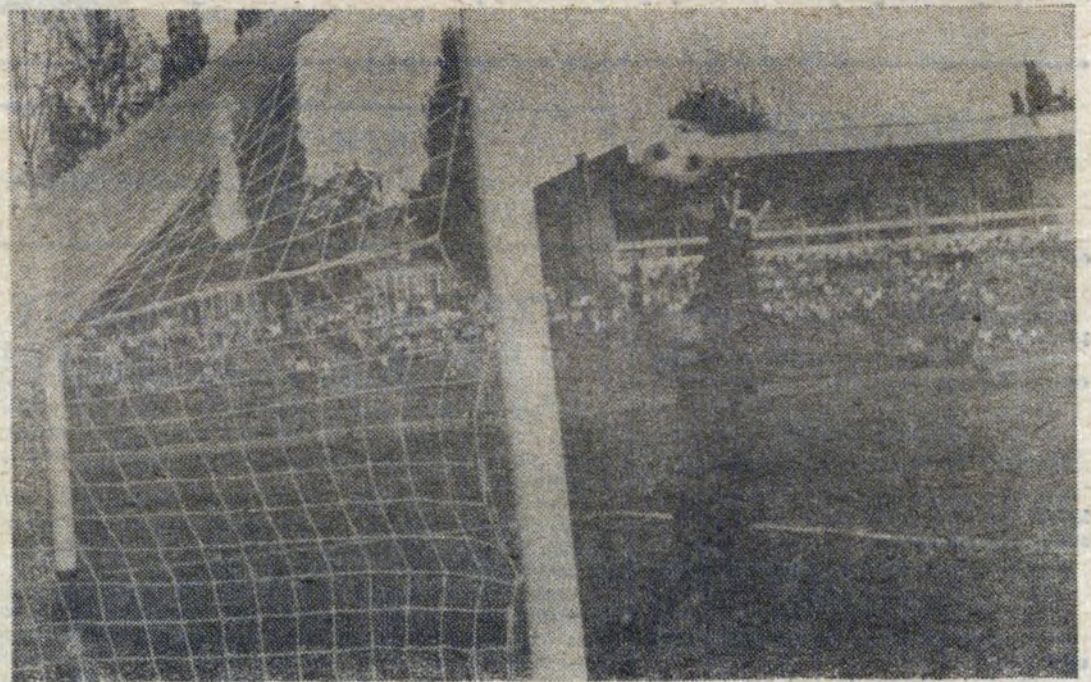
Po urlopiach bokserzy wznowili zajęcia 15 sierpnia i do 6 września trenować będą we własnej hali. Obecnie prowadzone są, równoległe z zajęciami szkoleniowymi, badania lekarskie. Pięściarze muszą przejść wiele specjalistycznych badań głowy, serca i innych organów i dopiero wówczas otrzymują zgodę na przystąpienie do walki.

W dniach między 6 a 20 września podopieczni Lucjana Słowakiewicza przebywać będą na zgrupowaniu w zakopiańskim COS-ie.

W kadrze znajduje się obecnie 16 zawodników. Oprócz

występujących wiosną doszło trzech najbardziej uzdolnionych juniorów, reprezentanci kraju Jerzy Matoga i Artur Przybylko (obecnie przebywają na zgrupowaniu kadry) oraz Jerzy Doniec.

25 września przyjdzie stoczyć pięściarzom Hutnika pierwszy mecz jesiennych rozgrywek. Ich przeciwnikami będą podopieczni Stanisława Dragana, zespół Górnik Sosnowiec. Na razie trudno jeszcze mówić o szansach w tym meczu. Jedno jest pewne — Hutnik musi ten mecz co najmniej zremisować.



„Złote” trafienie Stanisława Kruszca. Piłkiel nie mocny strzał oddany z odległości 25 m. Bramkarz Chmiel nie zdołał go obronić! Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

W ubiegłą sobotę, przed zwycięskim spotkaniem z Igloopolem, prezes klubu mgr inż. Stefan Niziołek, wręczył trójce najlepszych piłkarzy nagrody ufundowane przez klub. Jan Kil otrzymał okazały puchar, Marek Holocher nagrodę naszej redakcji.

Jan Kil nauczył się grać w piłkę nożną w krakowskiej Prądniczance. Przyszedł do tego klubu w wieku lat 13 i pod okiem trenera Kazimierza Trzczińskiego zdobywał swoje umiejętności. Trafił wreszcie

Najstarszy, najambitniejszy, najlepszy!

do zespołu, seniorów. Później przyszło powołanie do wojska. Wówczas grał w Lublinie. Po dwóch latach wrócił ponownie do swego macierzystego klubu.

Jesienią 1979 roku piłkarzom Hutnika nie wiodło się w II-ligowych bojach. Po rozegraniu ośmiu spotkań mieli w dorobku zaledwie 2 pkt. i wydawało się, że nie nie zdoła ich już uratować przed degradacją. Wówczas do klubu trafił piłkarz z Prądniczanki, po kilku dniach zaangażowano nowego trenera. Był nim Zenon Baran. Drużyna zaczęła wygrywać

Janek Kil, pomimo swych 32 lat porusza się po boisku jak młodzieniaszek. Imponuje kibicom szybkością kondycją i wolą walki. W swej piłkarskiej karierze występował już na wszystkich pozycjach, stąd obecnie trenerzy często wykorzystują jego doświadczenie by uzupełnić luki w drużynie. Kontuzjowany ten, czy ów, Jasiu zajmuje jego miejsce.

Tak długo jeszcze, można by spytać Kila, trudno jednak zagłądać w metrykę właśnie najbardziej żywotnemu graczowi. Dobrze, że dotychczas kontuzje go omijały, groźnych urazów nie miał. Stąd nogi nie odmawiają jeszcze posłuszeństwa. Życzyć mu należy żeby tak było przez kilka najbliższych lat (naga)

Jan Kil odbiera z rąk prezesa Stefana Niziołka okazały puchar.

Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

◆ Pierwsze punkty ◆ Gra nadal mizerna ◆

I-LIGOWE ASPIRACJE III-LIGOWY POZIOM

HUTNIK — IGLOOPOL 1—0 (1—0)

Bramkę strzelił w 40 min. Stanisław Kruszc. Sędziował L. Kotyza z Wrocławia. Widzów ok. 2 tys.

HUTNIK: Holocher 10 — Kil 6, Mikoś 9, Kot 8, Więcek 6 (od 61 min. Głanowski nie klas.). — Walankiewicz 7, Kruszc 8, Bargiel 4, Suder 7 — Orzeł 4 (od 56 min. Krawczyk nie klas.), Sysło 5.

Nie takiej premiery II-ligowej oczekiwali kibice Hutnika. Wprawdzie piłkarze z Suchych Stawów zdołali pokonać mizerny zespół beniaminka, Igloopol z Dębicy, jednak poziom, zaprezentowany przez podopiecznych trenera Lucjana Franczaka nie dobrego na przyszłość nie wróży. Brak w zespole pełnowartościowego napastnika, nie najlepiej gra druga linia, na dodatek słabym tempem akcji i bardzo małą skutecznością. Trudno zatem o optymizm.

Jak narazie, najmocniejszą formacją zespołu jest obro-

na i bramkarz Holocher. Fakt jest, że nowy trener zmienił styl gry drużyny, bardziej równomiernie rozłożył akcenty na poszczególne formacje, jednak nie zwalnia to zawodników od szybkiego i dokładnego rozgrywania piłki. A właśnie niedokładna gra środkowej linii, brak w kryciu, to główne elementy słabości jednostki Hutnika w spotkaniu z Igloopolem.

W najbliższą niedzielę zespół krakowskich II-ligowców wystąpi na stadionie Jagiellońskim w Białymstoku. O zwycięstwo w tym spotkaniu nie będzie łat-

wo. Już remis zadowoliłby sympatyków Hutnika. Tym bardziej, że kolejny zawodnik, Więcek, nie będzie mógł zagrać w tym pojedynku. Doznał on bowiem kontuzji więzadeł, ma założony gips i przez kilkanaście dni musi pauzować.

W pozostałych meczach IFL kolejki spotkają się: Polonia — Stal Mielec, Hutnik W-wa — Resovia, Korona — Wiśniowiarz, Radomiak — Stal St. Wola, Raków — Broń, Górnik — Błękitni i Igloopol — Wisła. (naga)

AKTUALNA KLASYFIKACJA

17 — Holocher, 15 — Mikoś, Suder, Kot, Kruszc, 12 — Kil, Walankiewicz, 11 — Sysło, 10 — Orzeł, 6 — Więcek, 5 — Lotka.



3-miesięczna dyskwalifikacja

Wydział Dyscypliny postanowił ukarać gracza Hutnika Mirosława Lotkę 3-miesięczną dyskwalifikacją, za to, że podczas meczu w ramach rozgrywek o Puchar Polski z Pogonią Zduńska Wola, odepchnął rywala, za co sędzia usunął go z boiska.

Tak więc w jesiennym rundzie nie zobaczymy obrońcy Hutnika na boisku. Chyba, że odwołanie zarządu klubu od decyzji Wydziału Dyscypliny, przyniesie skutek.

Zwycięstwo rezerwy

Rozegrano drugą serię gier piłkarskiej ligi okręgowej. Niestety, nie wszystkie spotkania doszły do skutku. Z drużyn naszej dzielnicy grał jedynie

Hutnik II. Rezerwa drugoligowców wystąpiła w spotkaniu wyjazdowym z Georytem i mecz ten wygrała 1—0 (1—0). Strzelcem bramki był Migdał.

Zagraniczne wojaże

Zespół piłkarzy, ręcznych z trenerem Andrzejem Wiśniewskim, udał się w ubiegły poniedziałek do Bergkamen (RFN), na zaproszenie miejscowego klubu TuRa, Gospodarze w ubiegłym sezonie

wywalczyli awans do ekstraklasy piłkarskiej RFN. Szczyptorniści Hutnika rozegrają w Bergkamen kilka spotkań towarzyskich z silnymi zespołami.